Nr. 167. We Lwowie, Sobota dnia 20. Maja 1871. **Rok X**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 2 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „ —
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Namer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogle. Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20 maja.

(Odpowiedź *Gaz. Lwowskiej.* — Krizys węgierska. — Obawy centralistów. — Sprawy bieżące.)

We środę podnieśliśmy sprawę kwieskowanych urzędników politycznych. *Gazeta Lwowska* zaraz tegoż dnia ogłosiła na czele dużym drukiem następujące wezwanie: „*Gazeta Narodowa* w dzisiejszym numerze zawiera bardzo mglisty i jakąś tajemniczością osłonięty artykuł, tyczący się stałego umieszczania kwieskowanych dawniej urzędników politycznych. *Gaz. Nar.* przysłuży się tylko prawdzie, jeżeli zechce podać bliższe fakta w tym względzie, a nie omieszkamy udowodnić, że ogólnikowo wytknięte, mniemane niewłaściwości nie mają najmniejszej podstawy, że zatem *Gaz. Nar.* pod tym względem zupełnie fałszywie jest poinformowaną."

Musimy pochwalić pospiech, z jakim namiestnictwo nam odpowiedziało, dowodzi bowiem drażliwości, zdobiącej organa rządu konstytucyjnego. To samo możnaby powiedzieć o tonie odpowiedzi, mianowicie w końcu, tak różnym od tego, w jakim odpowiedziało namiestnictwo *Czasowi* w sprawie namiestnictwa przeciw Wydziałowi krajowemu. Ale inaczej wypadło *meritum* odpowiedzi namiestniczej. Co zdziałało namiestnictwo w r. 1866 r., za to nie myśleliśmy pociągać do odpowiedzialności następnego prowizorjum namiestniczego; więc też zarzuty nasze były ogólnikowe, chociaż wcale jasne i otwarte. Ale już bynajmniej mglistości i niejasności zarzucić nie można następnym naszym twierdzeniom. W czem rządy z r. 1866 źle albo mylnie postąpiły, to naprawić było moralnym obowiązkiem następnego prowizorjum, dotychczas trwającego, było nawet i materjalnym obowiązkiem po tem, co p. szef namiestnictwa, obejmując urzędowanie, powiedział o rządach hr. Gołuchowskiego, swego dobrodzieja i patrycjusza. Powiedzieliśmy, że dotąd tylko jednego, i to takzwanego swojego uwzględniono — tj. męża bratanicy p. Moscha, jak na wezwanie dziś dodajemy. Kto zaś z Galicji w ministerjum rozgłasza, iż niepodobna innych umieszczać, bo się ma mnóstwo „swoich" — tego przecie p. szefowi namiestnictwa wskazywać nie potrzebujemy. Tyle odpowiadamy na razie *Gazecie Lwowskiej* i *Dziennikowi Polskiemu*, który z ogromną skwapliwością zaraz nazajutrz powtórzył owe wezwanie urzędowe.

Krizys gabinetowa w Węgrzech zaczyna coraz mocniej zajmować umysły w Przedlitawii; już dzisiaj zwraca większą uwagę, jak sprawa galicyjska i adresowa; a może doprowadzić do ogromnego przewrotu we, Węgrzech a nawet w całej monarchii.

W ciągu czterech lat gabinet Andrassego tak się przemienił, że z wyjątkiem prezydenta i ministra do boku monarchy, hr. Feteticsa, reszta pierwotnych ministrów albo ustąpiła, albo zamieniła swe teki, albo wymarła. Nie byłoby w tem nic dziwnego albo zatrważającego, gdyby nie fakt bijący w oczy, że przeobrażenie to postępowo doprowadziło do dzisiejszej krizys; coraz więcej bowiem zacierała się parlamentarna cecha gabinetu, który coraz wybitniej stawał się gabinetem urzędniczym, i coraz więcej ubywało w nim ludzi z charakterem politycznym. Hr. Andrassy ma tę wadę, co i hr. Gołuchowski, że zamiast zdolnych, ale samodzielnych współpracowników, w jednym wszelako kierunku dążących, pragnie mieć tylko martwe narzędzia. Ten tak fatalnie przeobrażony gabinet ma wprawdzie jeszcze ciągle za sobą większość sejmu, jest więc formalnie parlamentarnym, ale też tylko formalnie, tylko fizycznie, numerycznie.

Fakt ten ztąd pochodzi, że i w tej większości, między stronnictwem deakistowskiem, zaszła podobna zmiana fatalna. Stare, właściwe stronnictwo deakistów już nie istnieje. Niegdyś było potęgą samodzielną, która popierając gabinet, mogła równocześnie zbawienną sprawować nad nim kontrolę. Powoli, ufna i zbyt zaufana, w swoją przewagę, zamieniła się w ślepe stronnictwo ministerjalne, a gdy uległa i wpływom korrupcji, to na lada słówko Andrassego, iż się poda do dymisji, spełniała bezwładnie jego rozkazy i wskazówki. Zaledwo głos Deaka zdołał ją w sprawach niektórych nawrócić na drogę dobrą.

Oczywiście, skutkiem tego był to zastój, to nawet zacofanie w rozwoju kraju, który na każdym punkcie potrzebował i potrzebuje zupełnej reorganizacji. Nadaremne było nawoływanie mężów niepodległych a jasno patrzących na wypadki i stosunki w kraju i poza krajem; nieraz się zanosiło na rozbicie większości, lecz znowu Andrassy wywiesił to strachа kwestji gabinetowej, to narażenia ugody z Austrją, to potrzeby pokoju wewnętrznego i solidarności — i na niczem się kończyło. Ale rzeczy szły swoim torem, nie zważając na ministerjalistów. Więc na początku roku bieżącego po raz pierwszy rozeszła się wiadomość, że wprawdzie Andrassy nie podaje się do dymisji, ale że ją otrzyma, w skutek zabiegów Lonyaya. Znowu jednak niebezpieczeństwo minęło — ale już sama wiadomość, że Andrassy może otrzymać dymisję, okazała, jak mocno podstawa jego jest nadwątloną. Zdaje się, że tylko przebieg wojny prusko-francuzkiej utrzymał Andrassego, który z dawien dawna był stronnikiem Niemiec i statecznie za pokojem a nawet za przyjaźnią z Berlinem przemawiał.

Zachwianie pozycji Andrassego odbiło się jeszcze w innym wypadku. Tak jak politykę monarchii zewnętrzną, tak i przedlitawską wewnętrzną trząsł przez cztery lata Andrassy; Przedlitawia była tylko przynależnością Węgier. Nagle, gdy hr. Hohenwart został powołany do steru w Austrji, rozbiegła się wiadomość, że stało się to bez wpływu Andrassego, a nawet bez jego wiedzy, i płonne były wszelkie początkowe zaprzeczenia. Podnoszono już tylko, że prezydenci obu gabinetów porozumieli się i panuje między nimi zupełna zgodność zapatrywań. Wnet jednak nietylko organa hr. Hohenwarta, ale i on sam oświadczył publicznie, że niedopuści niczyjego mieszania się w sprawy przedlitawskie — a było to w czasie, gdy rozjuszeni centraliści, choć z goryczą, przemawiali za powierzeniem Andrassemu kanclerstwa państwa. Powoli nastąpił podobno sojusz między pp. Beustem i Andrassym i zupełne podkopanie wpływu prezydenta ministrów węgierskich. W chwili obecnej, gdy rozgłaszano, że Andrassy na nowo pragnie przeważną odgrywać rolę w polityce zewnętrznej i przelitawskiej, hr. Beust, jakby nic nie było, pojechał sobie do kąpiel i za granicę, a organa hr. Hohenwarta piszą: „Na teraz cesarz nie myśli zbyt gorliwego Węgra obarczać ogromnemi obowiązkami; cesarz chce sam rządzić. W gruncie rzeczy, od chwili utworzenia gabinetu Hohenwarta mógł był sobie p. Andrassy powiedzieć, że pomiędzy wieloma innemi gabinet Hohenwarta oznacza także wyzwolenie Przedlitawii z pod przewagi Węgier, tak, aby w zupełności była równorzędną, jak tego żądać ma prawo. Pod tym względem wypadałoby pp. Beustowi i Andrassemu trzymać razem."

Horvath, węgierski minister sprawiedliwości, dlatego podał się do dymisji, że jego projekt organizacji sądowej, przez Radę ministrów zatwierdzony, został następnie przez Andrassego cofnięty. Uchwała Izby posłów wypadła w duchu dość pomyślnym dla Horvatha, była nawet świetnem wotum zaufania, bo urządzenie i nominacje całkiem do woli mu pozostawiła. Ale mimo to podał się do dymisji, którą już nieraz groził, a nawet hr. Andrassemu wręczał. Jest on człowiekiem nieposzlakowanego charakteru, zdolnym, gorliwym, wolnomyślnym — więc w obecnym składzie niema dla niego miejsca w gabinecie. Miał się podać do dymisji i Gorove, minister komunikacyj i robót publicznych, dawniej minister handlu, któremu zbrzydły zabiegi popleczników i krewnych Andrassego i t. p. w sprawach kolejowych, niezgodne z przepisami i interesami kraju. Słychać, że i minister oświaty, Pauler, zupełne zero polityczne, podać się ma do dymisji. Nie potrzebujemy dodawać, jak niepomyślne światło na gabinet rzucają dwie powyższe dymisje.

W tym stanie rzeczy, jak na nieszczęście, ponosi rząd klęskę przy wyborach w Kroacji i Slawonii. W Slawonii rząd był z góry zatrwożony, więc odroczył tam wybory pod błahemi pretekstami; tosamo po części w Kroacji. Ale o ile się odbyły do d. 17. bm., wykazują 27 kandydatów partji narodowej przeciw 6 rządowym. Na nic się nie zdały różne środki i środeczki rządu; opozycja nie dała się zatrwożyć ani przekupić lub uspić. Większość sejmu kroackiego będzie w ręku opozycji — zkąd nastąpić może wypowiedzenie przez Kroatów ugody kroacko-węgierskiej z r. 1868. i częściowe nieuznanie delegacyj, z powodu, że dawnych kroackich członków delegacji, z rozwiązanego sejmu wyszłych, zatrzymano. Andrassy, który stał głównie doprowadzeniem do skutku ugody Węgier z Przedlitawią i z Kroacją, którego wpływ polegał na tem, iż reprezentował połowę monarchii, skonsolidowanej, wobec drugiej od lat 10 w coraz większy chaos lecącej, — został zwycięztwem opozycji kroackiej mocno zaniepokojony, a jego przeciwnicy już się wychylają. Do *Wanderera* donoszą z Pesztu d. 17.:

„Przybył tu Lonyay. Ustąpienie Horvatha jest bliskie, Gorovego prawdopodobne, Paulera nieprawdopodobne. Poszukują następcy. Andrassy nadzwyczaj zaniepokojony. Na dzisiaj wieczór zwołana konferencja deakistów, na której mają być zażądane i zapewne dane wyjaśnienia. I zwycięztwem wyborczem Kroatów koła rządowe na serjo są zakłopotane."

Czesi i federaliści przedlitawscy tryumfują z chwiania się Andrassego. My nie mamy wcale powodu go żałować. Centraliści zrazu szydzili z Madiarów, którzy tak mocne dufali w pokój międzynarodowy we Węgrzech — nazajutrz poznawszy, do czego może obrót rzeczy za Litawą doprowadzić — t. j. do upadku najsilniejszego ich sojusznika i do zachwiania delegacyj, są mocniej jeszcze jak większość węgierska zatrwożeni. Już krążą w Peszcie pogłoski, że z Wiednia sfery decydujące wchodzą po za plecyma Andrassego w transakcje z lewicą sejmu węgierskiego, że nawet ofiarowano już kilku przywódzcom lewicy teki ministerjalne — a to z powodu, że delegacje okazały się niepodobnemi do utrzymania i dualizm musi pójść w kąt.

Nie sądzimy, aby z ugodą kroacką i z dualizmem już tak źle stało — ale będzie teraz potrzeba śledzić uważnie przebieg krizys węgierskiej. Dla centralistów jest ona ciosem i bardzo złagodzi ich zapędy adresowe.

Adres centralistów, jeśli go ułożą i uchwalą, przyjdzie dopiero przed samemi świętami na stół Izby posłów. Więcej o nim pisze nasz korespondent wiedeński.

Minister Schäffle wrócił dnia 17. z Pragi do Wiednia. *Nowa Presse* pisze: „Gadulstwo telegraficzne, jakiem pragscy korespondenci prześladują każdy krok p. Schäfflego (w Pradze) kazałoby się domyślać, że minister handlu przy nastręczającej się okazji rokował z Czechami. Nasze wiadomości kategorycznie temu przeczą. Co Schäffle mówi w Pradze, o polityce, nie wychodzi poza ogólnikowe frazesy, a ogranicza się on na kołach czeskich dlatego, że Niemcy stronią."

Kłopoty rządu angielskiego.

Chwiejnem zachowaniem się podczas wojny prusko-francuzkiej gabinet Gladstona ugruntował napady opozycji, ukuł przeciwko sobie silną broń. Przekonać mogliśmy się już o tem niejednokrotnie, a poniedziałkowe posiedzenie parlamentu angielskiego daje nam nowy dowód tego.

Nie ulega dziś wątpliwości, że upadek Francji, na który Anglia patrzała z obojętnością, oddał Wschód pod przewagę Moskwy, podkopał tam stanowczo znaczenie Albionu. To właśnie dodało otuchy księciu Gorczakowowi, który swem wystąpieniem w sprawie Czarnomorskiej lekceważąco zachował się względem mocarstw gwarantujących traktat paryzki. Opozycja angielska, uległość w tej kwestji gabinetu Gladstona podnosi jako zarzut przy każdej sposobności. W poniedziałek lord Strathedea interpelował rząd, czy będą Izbie przedstawione raporta agentów angielskich na Wschodzie o zbrojeniu się Moskwy na Czarnem morzu. Granville odpowiedział, iż raportów podobnych wcale nie odebrał, wywołało jednak to dyskusją. Salisbury oświadczył, iż Anglia została przez Moskwę upokorzoną notą ks. Gorczakowa, konferencje zaś londyńskie upokorzenie to jeszcze wzmogły. Minister spraw zagranicznych usprawiedliwiał zebranie konferencji czarnomorskiej tem, że to było jedynym środkiem uchylenia zawikłań, czego musiała sobie życzyć Anglia, gdyż nie mogła wzywać Prusy o pomoc przeciwko Moskwie, a wojna prowadzona z pomocą Włoch, Turcji i Austrji przedstawiała rezultat wątpliwy, zwłaszcza iż Austro-Węgry domagały się stanowczo rozwiązania kwestji pokojowo. Smutne tem lord Granville dał świadectwo Europie, która jak widać gotową jest przed krzyżackim mieczem i knutem kozackim kornie schylić czoło.

Rozdrażnienie dzisiejsze Anglii do Moskwy, z dniem każdym zwiększać się musi. Nie dość bowiem że na Wschodzie odbiera jej ona posiadany wpływ, ale uparcie zdąża, jak dowodzi tego dzisiejsza wyprawa jenerała Kauffmanna na Chiwę, o znaczeniu której innym powiemy razem, do Indyj, gdzie dotykalnie interesa Anglii z interesami Moskwy krzyżować się muszą. Handlarska zaś polityka Wielkiej Brytanii za mało dotąd okazywała przezorności, i dopiero zaczyna ona budzić się, dopomina się środków zaradczych.

Obojętność na krzywdy innych, jaką Anglicy okazują, w innem także punkcie zyskuje karę. Z upadkiem Francji pożądliwość Niemców wzrosła do punktu kulminacyjnego. Jak Moskale o panslawizmie, tak Niemcy o pangermanizmie marzą — z tytułu tego łakomią się na kraje zamieszkałe przez ludność niegdyś pobratymczą im w odległej przeszłości. O scysję więc Auglii z Prusami było nietrudno, a dziś nowa do tego nadarza się sposobność. Telegram doniósł bowiem, iż książę Ernest Koburg-Gothajski złożony na łożu śmiertelnem, chcąc dać dowód swego przywiązania do Niemiec, abdykował na rzecz cesarza Wilhelma, pragnąc tem ułatwić dzieło jedności niemieckiej. Prawym zaś dziedzicem jest, gdy ks. Ernest schodzi bezpotomnie młodszy syn kr. Wiktorji, której mąż pochodzi zrodziny Koburgskiej. Wywłaszczać go dzi-

---

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Odczyt Felicji Wasilewskiej z dnia 23. kwietnia 1871 r.

Skromny i niewydatny obrałam przedmiot: cichą zasługę kobiety znakomitej więcej cnotą i dobrą wolą niż zdolnościami, może nawet nieodpowiedni do publicznego odczytu, ale nie będąc uczoną ani wymowną, nie to pragnęłam obrać, co świetne, czemu może nie podołałabym, ale co choć troszkę może być pożytecznem; sądzę zaś, że uprzytomnienie sobie życia i przykładu Hoffmanowej, ocenienie jej pism nie jest bez korzyści, powtóre, że czas obecny, kiedy niedawno żywa cześć dla tej autorki przechodzi w zupełną obojętność, może najwłaściwszy, aby ją trafnie ocenić, aby jej oddać hołd przynależny.

Hoffmanowa raz w pamiętnikach, w poczuciu żywej miłości, jaką ogarniała naród i całe jego młode pokolenie, wyrzekła: „wszystkie dzieci polskie są mojemi dziećmi." W istocie dla wielkiej liczby tych dzieci, była ona drugą matką; parę już pokoleń niewieścich, zbawienną odniosło korzyść z jej nauk i przykładu. Wyrosłyśmy z jej pismami w ręku, słowami w sercach i ustach. Jeżeli wychowanie nasze nie było lekkomyślne, powierzchowne, cudzoziemskie, jeżeli uczono nas żyć dla powinności i prawdy, jeżeli kochałyśmy wszystko dobre i szlachetne, zapragnęły światła i wiedzy, w znacznej części zawdzięczamy to Hoffmanowej. Pisma jej wpłynęły niewątpliwie na ulepszenie wychowania kobiet w ogóle, a na wiele z nas w szczególności działały wybornie. Od nauki czytania na książeczce, nazwanej: *Wiązaniem Helenki*, wiodły nas one i karmiły przez całe dzieciństwo i młodość; a bardzo zdrowy to był pokarm, i rosła przy nim dusza! Opowiadania i nauki zacnej autorki zawsze proste, serdeczne, rodzime, trafiały do serca i obudzały myśl, rozwijały w nas cześć ku Bogu i powinności, miłość bliźnich, ojczyzny, rodziny, pracy, pragnienie, aby być coraz lepszą i światlejszą, i udzielały wiele zajmujących wiadomości o rzeczach ojczystych. W najdorzalszym nawet wieku, nie jednej z nas źródłem nowej gorliwości i siły ku dobremu stała się: *Książka do nabożeństwa dla Polek*, *Pismo święte układu Hoffmanowej*, *Krystyna*, i inne jej dzieła, pisane dla starszych. Kiedy Tańska pisać zaczęła, była to u nas najnieszczęśliwsza jeszcze chwila pod względem wychowania kobiecego. Uboższa szlachta po wsiach, mieszczaństwo, zaniedbywało je zupełnie. Nie rozwijano wcale u dziewcząt władz umysłowych, ani siły charakteru; oprócz zasad wiary najczęściej wpajanych jednostronnie i fanatycznie, i praktycznego obeznania się z zajęciami domowemi, wychowanie nie przynosiło nic. Pomiędzy możniejszymi było ono gorzej niż zaniedbane, bo skrzywione i wynarodowione.

Choć już duch w kraju budził się silnie, powstawało i rosło zamiłowanie własnego języka i literatury, młodzież męzka w ulepszonych kształciła się szkołach, na wychowaniu kobiecem ciężyły jeszcze wpływy owego zfrancuzienia zupełnego, jakie rozkrzewiło się szczególnie w Polsce w czasie pobytu u nas emigracji francuzkiej; owej lekkomyślności i zepsucia obyczajów, które tak przeważnie ogarniało domy możne, stolice, zwłaszcza Warszawę za panowania Stanisława Augusta i po ostatnim rozbiorze, kiedy stolica kraju była w ręku pruskiem. Trudno dziś wyobrazić sobie taką płochość, taki brak gruntu i zdrowego kierunku moralnego, takie zupełne przesiąknienie francuzczyzną, jakie panowało wówczas, jakie urabiało i cechowało wychowanie kobiece.

Pisma Hoffmanowej stały się jedną z silnych dźwigni ku podniesieniu i ulepszeniu wychowania, ku zwróceniu takowego na tory narodowe. Przypatrzmy się więc życiu i pracom tej autorki, która nie jenialnemi zdolnościami, bo tych nie miała, ale znakomitym charakterem, ale wytrwałą i usilną pracą, gorliwą miłością ojczyzny, tak dzielnie jej się zasłużyła.

Klementyna Tańska urodziła się 23 listopada 1798 r. w Warszawie. Ojciec jej, Ignacy Tański, zacny i światły, brał żywy udział we wszystkich pracach obywatelskich w kraju, przed ostatnim rozbiorem sprawował urząd sekretarza w gabinecie spraw zagranicznych, zajmował się przytem z upodobaniem literaturą. Poślubił Marjannę Czempińską, córkę lekarza, osobę wielkiej dobroci i słodyczy, szlachetnego serca, urodziwą i wesołą. Oprócz dość znacznej pensji urzędnika, Tański miał sumę umieszczoną u bankiera i rodzice jego nie byli bez mienia. W czasie powstania w r. 1794 był czynnym „aż do zwątlenia zdrowia" jak się o tem córka wyraża, a cios okropny, ostatniego rozbioru ojczyzny, strasznie oddziałał i na rodzinne jego stosunki. Rodzice Tańskiego zostali zamordowani na Pradze, w okropnym dniu rzezi przy zdobyciu Pragi przez Suwarowa. Spadek po nich przepadł, równie jak i suma u bankiera, syn osierocony i zbolały stracił urząd. Schronił się wtedy z żoną na wieś, do Wyczułek, dzierzawki, którą mu przyjaciel wypuścił, i tam ubogie wiódł życie. Zmianę tę losu Tańscy oboje swobodnym znosili umysłem, a choć ich mieszkanie w Wyczułkach nie wiele się różniło od chaty wieśniaczej, oni przyjemni i towarzyscy ożywiali całe sąsiedztwo, w każdym domu byli pożądani i licznych pozyskali przyjaciół. W r. 1800 rząd ówczesny wyznaczył Tańskiemu pensję roczną 100 dukatów, tytułem wynagrodzenia strat poniesionych. Rodzicom Klementyny wielką się to pomocą wydało w ich ubóstwie, nie wystarczało jednak na wychowanie dziatek, które przybywały i rosły. Wzgląd ten spowodował ojca, iż odstąpił dzierżawy bratu żony, a sam przyjął miejsce w Puławach, przy księciu jenerale Czartoryskim, obowiązując się dopełniać jego poleceń w interesach i pomagać mu w pracach literackich, za co ofiarowano Tańskiemu znaczne wynagrodzenie, chcąc po części, w ten sposób, przyjść mu w pomoc. Autorka nasza sama osądziła dość trafnie ten krok ojca, mówiąc w pamiętnikach: „Człowiek równie szlachetny i tak pięknie myślący, jak mój ojciec, dziś jużby pewno dla żadnych widoków takiego układu nie przyjął, ale wtenczas panowie magnaci mieli jeszcze coś monarchicznego w sobie, przyjmować dary od nich nie upokarzało nikogo. Był to zabytek dawnej klienteli, której nie wstydzili się najzuchwalsi stróże wolności rzeczypospolitej."

Rodzice nie wzięli z sobą Klementyny do Puław, trzyletnią wówczas powierzyli przyjaciółce i sąsiadce, Anieli z Swidzińskich Szymanowskiej, starościnie wyszogrodzkiej, której córka Dorota naparła się koniecznie dzieciny, pokochawszy ją i pragnąc się zupełnie zająć jej wychowaniem. Mała Klementyna wtedy była śliczna i już dobra, łatwo więc pociągała ku sobie serca. W pierwszym roku życia opuściła ją była z rąk piastunka, przezco łopatka przesunęła się dziecku i to ją czyniło później trochę ułomną, lecz w najmłodszych latach nie było jeszcze widocznem. Przyszła autorka dziesięć lat przebyła w domu Szymanowskich pod opieką niewiast poczciwych i pobożnych, nawet na on czas wykształconych, lecz nie wolnych od wygórowanego zamiłowania francuczyzny; wychowanie więc Klementyny miało strony dobre, ale i braki wielkie.

Wiek jej dziecinny, mówi to w pamiętnikach, upływał podobnie trochę, jak biblia opowiada młode lata Joasa. Uroczystości i obrzędy religijne obchodzone pobożnie w wiejskim kościółku, były głównemi wypadkami życia i bardzo rzewnie i silnie działały na serdeczne i zdolne dziecię; połączone z religijnemi naukami i przykłady, zakorzeniły w niej na całe życie głęboką pobożność. Wcześnie oraz rozwijała się w jej duszy miłość kraju i cześć dla dobrych. Z drugiej strony uczono ją nie wiele i nie dokładnie i wszystkiego po francuzku, książek polskich prawie nie miała w ręku. Panna Dorota tłumaczyła pracowicie na język francuzki Naruszewicza i w tym obcym kroju uczyła ją polskiej historji. Klementyna podrosłszy trochę, czytywała bardzo dużo, zwykle głośno swoim opiekunkom, ale tylko francuzkie książki. W ciągu dnia czytywano w Izdebnie u pani Szymanowskiej, książki religijne lub inna poważnej treści, wieczorami romanse pani Genlis, pani Cottin i inne wówczas modne, które nie były gorsze jak obecne, ale egzaltowane i sentymentalne, mogły łatwo skrzywić umysł tak młody. Co ją od tego ustrzegło, opowiada autorka w liście do przyjaciółki, wydanym w pismach pośmiertnie ogłoszonych, a który Hoffmanowa napisała była, wyczytawszy swą biografię i pochwałę, skreśloną przez Eleonorę Ziemiecką. W tym to liście mówi, jak wiele z tego, co ludzie w niej oceniają, zawdzięcza matce swojej. Od najpierwszych lat dziecinnych, Klementyna, rozdzielona z rodzicami, tęskniła za niemi i przejmywała się niezmiernem dla nich uwielbieniem. Matka ledwie raz na rok przyjeżdżała do Izdebna, wówczas tuliła tem serdeczniej dziecię zdala od niej rosnące, cieszyła się niem, chwaliła je, obsypywała błogosławieństwy i pieszczoty. Była harmonijnego i miłego bardzo usposobienia, była ładną, wszystkim pożądaną, stała się więc ideałem młodocianych rojeń córki. Do niej nieobecnej Klementyna przeniosła się myślą, o niej marzyła i śniła; siostry zostające w domu rodzicielskiem, zdawały się jakieś wybrane od losu, a szczęściem jedynie upragnionem: żyć przy matce. Nadmiar więc dziewczęcej czułości, żywość wyobraźni w tej czci dla matki i tęsknocie za nią znajdowały swój żywioł, i to uchroniło Klementynę od romansowego rozbujania myśli. Następnie zaś pobyt przy matce, tej ostatniej rozumna praktyczność, swoboda, zdrowe zapatrywania się i zdania, urobiły w przyszłej autorce tę szczęśliwą równowagę i harmonię, która jest jedną z głównych cech i zalet jej w życiu i pismach, i do scharakteryzowania bliższego której, jeszcze powrócimy.

Połączenie się Klementyny z matką nastąpiło kiedy miała 13 lat. W r. 1805 umarł nagle jej ojciec, a we trzy lata po jego śmierci matka opuściła, zawsze życzliwe i gościnne dla niej Puławy, i zamieszkała w Warszawie dla wychowania dzieci i wydania pism męża. Pensja po nim, dochód z tych pism, sprzedaż inwentarza, który pozostał z dzierżawki, dostarczyły skromnego funduszu, dozwalającego przy roztropnej oszczędności wyżyć w mieście. Nie potrafiła już wówczas dobra matka znieść tego, by które z jej dzieci pozostawało zdala od niej, wśród obcych i wyjednała nie bez trudności od pań Szymanowskich zwrócenie jej Klementyny. Oprócz niej miała starszą córkę Aleksandrę i młodszą Marją. Tej ostatniej nauką i wychowaniem

siejszy posiadacz tych dwóch księstw niemieckich nie ma prawa, zapewne jednak sukcesję tę naczelnik rodziny Hohenzollernów przyjmie, nie oglądając się na pretensje Anglii, ta zaś sporu rozżarzać nie zechce. Wilhelmowi wszędzie więc przyświeca gwiazda szczęścia, przeciwnie jest ona zaćmioną dla W. Brytanii. Mamy na to jeszcze jeden w chwili obecnej dowód.

Dawny spór Anglii z Ameryką północną jest bliskim rozwiązania, rezultat jednak rokowań jest niezupełnie korzystnym dla Anglii, lord Russel też zapowiedział już wniosek wzbraniający a przynajmniej warunkujący podpisanie przez królowę traktatu z Ameryką o „Alabamę.“

Jak donoszą świeże wiadomości, mieszana komisja angielsko - amerykańska ułożyła już traktat ugodowy. Wyrazić on ma na wstępie ubolewanie nad sporem, oba państwa od dawna dzielącym. Strony sporne mają więc dla zakończenia nieporozumień poddać się wyrokowi sądu polubownego, złożonego z 5 członków mianowanych po jednym przez królowę Wiktorję, prezydenta Stanów zjednoczonych, króla Wiktora Emanuela, prezydenta federacji szwajcarskiej i cesarza Brazylijskiego. W razie zaś usunięcia się którego z powyższych figur, powołanym ma być na to miejsce król Szwedzki. Wybrani sędziowie mają zjechać się w Genewie. Do przedstawienia pretensyj jest wyznaczonym termin 6 miesięczny. Rozstrzyganie pretensji ma opierać się na podstawie następujących zasad, wyjętych z prawa publicznego: Rząd neutralny jest zobowiązanym przeszkadzać zbrojeniu się w swoich portach statków dla prowadzenia wojny z państwem, z którem pozostaje w stosunkach przyjaźnych; nie wpuszczać do portów statków stron wojujących, nie pozwalać na formację ochotników i werbunek, na dostarczanie broni i różnych efektów wojskowych. Orzeczenie sądu polubownego ma nastąpić w ciągu dwóch lat. Wynagrodzenie zaś przyznane wypłaconem w rok po wydanym wyroku. Wreszcie traktat zawiera artykuły, normujące żeglugę na jeziorach kanadyjskich, rybołostwo na wybrzeżach Atlantyku i inne. Traktat ten komisja senatu amerykańskiego przyjęła przyjaźnie a niewątpliwie senat Waszyngtoński go zatwierdzi —bo jest on ułożony na korzyść Stanów zjednoczonych, przeciwnie jednak nie zadawalnia potrzeb Anglii, może więc łatwo stać się osią nowych zatargów. Nieporozumienia zaś z Ameryką dla Anglii są o tyle przykrzejsze, że ich użyć mogą na swą korzyść jak Prusy tak i Moskwa, mające interes w upokorzaniu Wielkiej Brytanii.

Francja.

Mimo widocznego niepowodzenia i wyraźnej perspektywy bliskiego upadku, komuna nie przestaje myśleć o obronie. Do energicznego prowadzenia tej obrony przeszkadza jej najbardziej ta wielorakość i rozmaitość władz, istniejących obok siebie w Paryżu, z nierozgraniczonemi dostatecznie atrybucjami. Żadna z tych władz nie ma dość siły, aby zapanować nad innemi, skupić całą władzę w swojem ręku, a z innych równoramiennych dziś potęg, zrobić swoje narzędzia.

Zdaje się, że komuna, czując, iż zbliżają się chwile krytyczne, gotową była złać całe pierworodztwo swoje na komitet ocalenia publicznego. Miała to być dyktatura na wzór owej z 1793. Ale inne czasy, inna siła uczuć, inni zatem ludzie, inny też był komitet; trzeba go było zmieniać i tasować, jak talję kart, z której pragnie ktoś sztukę pokazać. Ale komuna sztuki pokazać nie mogła, i komitet zamiast zadziwić świat swoją energią i sprężystością, zamiast ująć wszystkie sprawy w ręce, mięszał się tylko do tych spraw z boku, przezco naturalnie przeszkadzał innym. Powstały ztąd nieporozumienia pomiędzy komitetem ocalenia publicznego, a komitetem centralnym, który dotąd ciągle zajmował się administracją wojskową, co rozumie się, wpłynąć musiało najgorzej na operacje wojenne.

Z Paryża 15. maja donoszą:

„Pułkownik Masson, szef sztabu w ministerstwie wojny, został aresztowany, a wysłane do Issy bataliony stałej gwardji narodowej w liczbie 144, wzbroniły się iść w pochód. Grousset wydał odezwę do większych miast francuskich, powołując je w pomoc na obronę Paryża, i oświadcza, iż Paryż będzie się bronił do upadłego od jednej barykady do drugiej, i od jednego domu do drugiego.

Telegraficzne wiadomości paryskie z 16. maja są następne:

„Dekret komitetu ocalenia publicznego mianuje nową wojskową komisję w miejsce dotyczasowej. Członkami tej komisji mianowano: Arnol,l'a, Avrial'a, Johannard'a, Tridon'a i Vartin'a. Pułkownik Henry został szefem sztabu ministerstwa wojny w miejsce Masson'a, pułkownik Mathieu, komendantem wojsk skoncentrowanych pomiędzy Point du Jour, a Porte de Wagram. Wszyscy rzemieślnicy nad lat 40 zawezwani zostali, ażeby się zgłosili do robót około obrony Paryża; wynagrodzenie ustanowiono dziennie na 3 franki 75 centymów. Jak donosi Vengeur, ma całkowite panować porozumienie pomiędzy Delescluze'm a komitetem centralnym. Dziś oczekują ważnych uchwał komuny. Sądzą, że istniejący rozdział usunięty zostanie albo przez całkowite rozwiązanie komitetu centralnego lub też przez wcielenie komitetu bezpieczeństwa w komitet centralny.

„W skutek zapowiedzianego na dziś, na godzinę 2 z południa zburzenia kolumny na placu Vendome, zgromadziły się niezliczone tłumy ludu na ulicy Castiglione, na ulicy de la Paix i sąsiednich. Pomimo wszelkich usiłowań inżynierów, i pomimo, że liny nowe wyżej założone, nie zdołano dotąd kolumny zwalić, i nie jest prawdopodobnem, ażeby zburzenie to jeszcze dziś nastąpić mogło. — Z domu Thiersa sterczą tylko jeszcze zewnętrzne mury.

„*Journal Officiel* komuny donosi, że zeszłej nocy odparto kilka ataków wojsk wersalskich na barykady w Chatillon, Moulin Pierre i Moulin Saquet. Wczoraj wieczorem przyszło do żywego starcia pomiędzy bramami Dauphine i Maillot; wersalskie wojska zmuszono podobno z wielką stratą do odwrotu. Jak słychać, sfederowani mieli opuścić dziś fort Montrouge. Komuna rozszerza wiadomość, że jest w posiadaniu 20 tysięcznej rezerwy.

Z Wersalu 14. maja piszą do *Indep. Belge:*

„Cóż wam powiem? Z każdym dniem w mojem mniemaniu położenie staje się gorszem, bardziej natężonem, straszliwszem. Nie chcę być pessymistą.... Nie śmiem wydawać sądu: przedstawiam tylko.

„Dzisiaj Zgromadzenie oczekiwało interpelacyj jenerała Ducrot, ale chodziło o coś ważniejszego! Przybył p. Jules Favre najprzód, następnie p. Pouyer-Quertier; miano przedstawić warunki pokoju. Sala była pełną od dołu do góry, trybuna dyplomatyczna w komplecie, i głęboka cisza zapanowała, kiedy p. Jules Favre wystąpił na trybunę.

„P. Jules Favre, poprawnie ustrojony, z brodą krótką, z włosami ostrzyżonemi, upomadowanemi i przyczesanemi, rozpoczął mówić głosem cichym i powolnym. Rozpoczął od tego, że warunki były twarde; zrozumiano go zaraz....

„Przez długi czas słuchano go w milczeniu, a następnie dały się słyszeć kolejno szemrania i boleśne wykrzyki.

„Bo też istotnie twarde są warunki pokoju. Są one szczytem klęski. Wszak wiecie, że na czas pewien, będą miały Prusy wszelką prawną przewagę nad Francją, nie mając równocześnie żadnych obowiązków, które w czasach normalnych są odwrotną stroną praw.

„Zatrzymają nasze forty, dopóki to się im podobać będzie; pożądać będą złota naszego aż do ugaszenia pragnienia. Jak nie będziemy mieć pieniędzy, wezmą zboże, jeśli nie wystarczy produktów z północnej Francji, niech im sprowadzą z centralnej; jeśli i tam zabraknie, więc z Południa; A jeśli już starczyć nie będzie i na Południu, więc bezwątpienia prowincję im oddadzą jaką w zakład; funt mięsa dla Shylocka!

P. Jules Favre — ustrojony, upomadowany i przyczesany — wystąpił na trybunę, aby te rzeczy odczytać. Rozumie się, że na początku przemowy obrzucił Paryż wyrzutami.... wszystko to według niego było winą insurekcji 18. marca.

„A nasi jeńcy? — Oddadzą nam ich pod warunkiem, że pójdą za Loarę lub do Algieru.

„Któż to następnie wchodzi na trybunę? Jest to p. jenerał du Temple, który przypomina, iż p. Carenove de Pradines na początku posiedzenia, żądał aby wezwano do modłów publicznych, dla uproszenia Boga o zakończenie klęsk naszych. P. du Temple admirał i jenerał, popiera wniosek p. Carenove de Pradines, domowego sekretarza hr. Chambord, i co więcej, żąda uznania za naglący. Zgromadzenie uznaje to prawie jednogłośnie.

„Cóż potem? Potem p. Benoist d'Azy zaczyna mówić o zwycięztwach Zgromadzenia narodowego we Francji. Działa krwią obryzgane przywieziono na dziedziniec pałacu; towarzyszą im chorągwie czerwone. *Allons! vive la gloire!* armia odniosła to zwycięztwo nad gwardją narodową, Wersal nad Paryżem. *Allons! vive la gloire!* Natychmiast deputowani z wiceprezydentem na czele składają powinszowania zwycięzcom, a jenerałowie wołają do nich: „Odwagi, moje dzieci, Prusacy z tamtej strony patrzą na was, jak się dobrze bijecie!“

Telegram wersalski z 15. maja donosi:

„W murze opasującym zrobiono już kilka wyłomów wystrzałami. Porte d'Auteil całkiem jest zburzona. Ostrzeliwanie nie ustaje, ażeby wyłomy rozszerzyć. Zamierzone odbycie kongresu delegowanych rad municypalnych w Lyonie spełzło na niczem. Przybyło tylko około 40 deputowanych, którzy już wczoraj Lyon na nowo opuścili, przekonawszy się, iż niema nadziei, ażeby kongres przyszedł do skutku.“

Przegląd polityczny.

Jak pisma nasze zajmują się demonstracją, wywołaną przez dr. Gilewskiego, tak znowu dzienniki niemieckie, wychodzące w Szlązku pruskim, zajęte są wystąpieniem ks. Kamińskiego, który powziął myśl naśladowania ks. Döllingera i Friedricha. Ks. Kamiński, o którym już w poprzednim wspominaliśmy numerze, odznaczający się oddawna niezwykłą rzutkością, redagował Katowicach *Prawdę*, dziennik wydawany dla ludu, w którym silnie występował przeciwko dogmatowi nieomylności. Ks. biskup wrocławski suspendował więc Kamińskiego, on przeto założył osobną sektę religijną pod nazwą „Koło prawdy“, biskupowi zaś wrocławskiemu zaprzeczył prawa do zawieszania go w obowiązkach kapłańskich, ponieważ „nie należy do jego djecezji“, a jak on utrzymuje, księżom z zaboru moskiewskiego wygnanym, do których i on zalicza się, ojciec św. pozwolił „wszędzie, chociażby na kamieniu bez szat kapłańskich“, odprawiać służbę kościelną.

Ks. Kamiński jest człowiekiem zręcznym, zdolnym, postępowaniem swem jednak nie budzi zaufania najmniejszego.

Papież po upadku Francji postanowił wejść w bezpośrednie z sułtanem stosunki, celem zawarowania swobody kościoła katolickiego na Wschodzie. Rząd konstantynopolski dość przyjaźnym okazał się wystąpieniom przywódcy rzymskiego kościoła. Nie trwało to jednak długo, od chwili bowiem, gdy Ignatjew zdobył sobie wpływy w gabinecie sułtańskim, to zaraz Porta zaczęła uchylać się od zawarcia konkordatu, a co więcej, Koptów i Maronitów skłania do tego, aby nie znosili się z wysłannikiem papieża, mgrem Franchi. Telegram zaś z Konstantynopola donosi: „Gminy katolickie obrządków chaldejskiego, maronickiego i ormiańskiego z duchownymi swymi na czele, zaniosły petycje przeciw zawarciu umowy między Portą a stolicą apostolską przez msgra Franchi reprezentowaną. W. Wezyr oświadczył, iż nie może zawierać żadnej umowy z władzą, obleczoną charakterem nieomylności.

Parlament niemiecki uchwalił zniesienie kaucji od pism perjodycznych i zniesienie prawa pozbawiania konsensu na wydawnictwo pism czasowych.

Dziś spodziewają się w Berlinie cesarzowej moskiewskiej w przejeździe do Ems. Z tego wnoszą, że w ciągu lata nastąpi spotkanie się cara z cesarzem Wilhelmem.

Senat hiszpański uchwalił 85 głosami przeciw 23 wygłosowanie adresu do króla Amadeusza na mowę tronową; większość więc przychylną jest nowemu rządowi.

Zawarty pomiędzy Anglią i Ameryką układ, postanawia wyznaczenie pięciu sędziów polubownych, których zamianuje królowa Wiktorja

Zajścia na uniwersytecie w Helsingforsie w Finlandji, spowodowane wystąpieniem profesora Nordkwista przeciw wystawieniu pomnika majorowi Malenie, patrjocie finlandzkiemu, smutnie się bardzo zakończyły dla studentów. Zajście polegało na udziale w manifestacji przed domem profesora, któremu sprawiono kocią muzykę i wybito szyby. — Dziewięćdziesięciu dwóch studentów, którzy się przyznali do brania udziału w demonstracji i w zebraniu, na którem uradzono, aby takowa miała miejsce, wydalono z uniwersytetu na pięć miesięcy. Czterdziestu dziewięciu, którzy brali udział w przygotowaniu demonstracji, wydalono na cztery miesiące. Dwudziestu dziewięciu mniej winnym dano napomnienie. W taki sposób blisko piąta część studentów została wydaloną z uniwersytetu.

Gazeta Szlązka w przedmiocie podpisanego we Frankfurcie pokoju, taki zamieszcza artykuł:

„Księciu Bismarkowi powiodło się osiągnąć we Frankfurcie takie rezultaty, o jakich w najśmielszych przypuszczeniach nie można było marzyć. Kiedy prawie wszyscy przygotowani już byli na to, że pod względem finansowym będzie musiał porobić ustępstwa, aby za to uzyskać pewniejsze gwarancje wypłaty, a nikt nie śmiał spodziewać się czego innego, nad proste zabezpieczenie tych korzyści, jakie nam w punktach przedugodowych przyznano, spada nam nagle nieoczekiwana nowina, że ostatecznie zawarty pokój nietylko żadnej redukcji zawarowanej sumie kontrybucji wojennej nie dopuszcza, ale znacznie skraca jeszcze termina wypłaty, i Niemcom daleko pewniejsze daje gwarancje swej trwałości.“

Abdykacja księcia Koburg - Gotha na rzecz Prus jest już faktem, który niebawem ogłoszony zostanie. W tych dniach z inicjatywy parlamentu berlińskiego przyjdzie pod obrady wniosek dotacji dla ks. Bismarka.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenia z d. 17. bm. pod przew. dr. Ziemiałkowskiego. Na porządku dziennym przyjęcie i przyrzeczenie przyjęcia do gminy Pp. dr. Tokarzewskiego Zygm. i Dobieszewskiego Zygm. Referowali radni p. Piątkowski i Zborowski. Pomienieni panowie zostają do gminy miasta Lwowa przyjęci również jak petent p. Tokarzewski Wincenty. Następnie pan dyrektor kasy oszczędności, p. Franciszek Zima i pani Tekla Dębska, nauczycielka przy szkole żeńskiej Benedyktynek, otrzymali przyrzeczenie przyjęcia do gminy, aby módz utrzymać na tej podstawie obywatelstwo austrjackie. Na wniosek pana radnego Wieczyńskiego opuszczono panu Zimie taksę, przypadającą za przyjęciw do gminy. Dalej udzielono obywatelstwo miasta pp. Rawskiemu Tomaszowi i Makanowi Janowi, a przyjętych już do gminy sióstr Felicjanek, Julię Łabęcką i Chryzostomę Wojdę, uwolniono od przypadających za to taks.

W sprawie licytacji na dostawę kamienia rynsztokowego, postanowiono kupić na razie zapas tylko za 1200 złr., i dostawę poruczyć panu Wilhelmowi Wagnerowi, na resztę zaś ma być rozpisana ponowna licytacja.

Radny dr. Wolski wnosi imieniem sekcji II. sprawę podwyższenia płacy dla miejskiej straży ogniowej. Jak się z skonstatowania sekcji bezpieczeństwa (IV) pokazało, przyczyną, że strażnicy nie wytrzymują dłuższego pobytu w szeregach straży ogniowej, jest za nizka stosunkowa płaca tychże. Sekcja proponuje podwyższenie $33\frac{1}{2}$ %. Po dłuższej dyskusji, w której zabierają głos pp. radni: Błotnicki. Wild, Wajda, Dąbrowski i Kolin za wnioskiem sekcji finansowej, która wniosła na razie tylko w mniejsze podwyższenie płacy t. j. 1820 guld.— a obmyślenie dalszych stanowczych środków zaradczych poruczyć chciała sekcji bezpieczeństwa, zaś p. Dr. Rieger, Gębarzewski, Halski i Koliszer Józef popierają stanowczo myśl sekcji bezpieczeństwa: zapada uchwała znaczną większością w myśl sekcji bezpieczeństwa.

Nakoniec załatwiono na porządku dziennym postawioną sprawę sprawienia 100 nowych latarń naftowych w ten sposób, iż przyjęto ofertę p. Ad. Bratkowskiego, który się zobowiązał dostarczyć sztukę po 10 guld., w dodatku zaś obiecał jeszcze przerobić 70 starych latarń bezpłatnie. P. Gamota, zastępca nauczyciela przy szkole Elżbiety otrzymał pensję 15 guldenów miesięcznie, na czem posiedzenie skończono.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Szkaradny maj tegoroczny doprawdy że do rozpaczy przyprowadzić może nietylko gospodarzy, co jeszcze nie obsiali pola, ale i biedne pokolenie brukotłaków miejskich. Ileż to planów przez cały tydzień układanych musi iść w niwec przez ten deszcz codzienny! Oto naprzykład przygotowana na czwartek wycieczka „Orłów“ na Wysoki Zamek do roboty przy kopcu nie mogła przyjść do skutku z powodu słoty. Mnóstwo innych wycieczek układanych w prywatnych kółkach udaremnił ten deszcz. A kto wie ile to marzeń miłych ten i ów, a czasem i ta i owa przywiązują do takich wycieczek ten zrozumie, dlaczego tak powszechne słychać u nas narzekania na niegrzeczny maj tegoroczny.

Zresztą w ogólności jakieś fatum cięży na tym tygodniu, bo nietylko że anra zawodzi, ale na dobitek i pani Modrzejewska choruje, więc przygotowane dla niej na środę kwiaty powiędły smutnie, a wczoraj także, zamiast witać już na

---

trudniły się starsze siostry, a zwłaszcza młodziutka Klementyna. Wkrótce i na zawsze połączyło ją z Marynią wzajemne najżywsze przywiązanie, pokochała swą wychowaukę serdecznem i tkliwem uczuciem razem matki i siostry.

Tu dopiero w Warszawie Klementyna rozpoczęła prawdziwą swą edukację, tem korzystniejszą, iż nie inni nad nią, ale ona sama nad sobą pracowała. Po ustanowieniu Królestwa kongresowego życie rosło silnie w kraju i w literaturze, ogólne wówczas gorące a czynne pragnienie niepodległości i odrodzenia ojczyzny, zwrot powszechny myśli i usiłowań ku wielkim celom, dobru i wolności wszystkich, jak wpłynął przeważnie na wyrobienie się jenialnych naszych wieszczów i rozkwit narodowej literatury, tak oddziałał i na skromną i młodziutką Klementynę. Matka jej dostarczała książek polskich, starała się o dobre towarzystwo w domu, Woronicz, Brodziński bywali jej gośćmi; Klementynę dochodziły często głosy odzywające się przeciwko przewadze francuzczyzny, a za mową polską. Brodzińskiego wiersz zwłaszcza: „Żal za polskim językiem“ silne sprawił na niej wrażenie, i w ośmnastu latach zabrała się gorliwie do pracy nad mową ojczystą. Od razu sięgnęła do dobrych mistrzów, bo do pisarzy 16 wieku, wkrótce znała gruntownie język polski i pokochała go serdecznie. Przy gorliwem uczeniu się i czytaniu poważnych książek, czuła się młodszą, weselszą, niż kiedy była zdala od matki, bardzo zaś pracowicie i skrzętnie dopełniała zatrudnień niewieścich domowych. Wyręczała matkę w gospodarstwie, uprzątała sama swój pokoik, nosiła rzeczy tylko własną ręką uszyte. Nie ustała w takiej czynności i później potrafiła ją pogodzić z pracami literackiemi. Jej pilność i dobroć wychwala z rozrzewnieniem starsza jej siostra Aleksandra; w pamiętnikach, które także spisywała opowiada, iż gdy szła za mąż, szesnastoletnia wówczas Klementyna tak niezmordowanie szyła jej wyprawę, iż zdawało się, „że się chyba zmieni w igiełkę“, a czyniła to, „bo jest zacną, dobrą, nieoszacowaną.“ Mówi dalej, iż jedyną wadą Klementyny było niedbanie o powierzchowność, niepatrzenie nawet w zwierciadło, gdy się ubierała, że pod tym względem postępowała jak ośmdziesięcioletnia mniszka, i dodaje: „dlatego to choć przyjemna, jak trudno sobie wyobrazić, choć anioł dobroci“, długo w nikim nie wbudzała silniejszego dla siebie uczucia.

W r. 1818 pierwsze drobne jej prace pojawiły się w „Pamiętniku warszawskim“, były to synonimy, ułożone wespół ze starszą siostrą, i powieści, tłumaczone z francuzkiego. W tymże roku zabrała się do ważniejszego dzieła, i napisała „Pamiątkę po dobrej matce“. Zamierzając to uczynić, mówi w pamiętnikach, iż chce podać w sposób łatwy i zajmujący główne zasady moralności i skazówki życia, chce rady przeplatać przykładami, a brać je z natury; młoda, dla młodych pisząc, nie wiele złego dotknie, postawi raczej dobre wzory, skreśli kn dobremu pobudki, świat opisze jak go widzi, nie jak książki i starsi malują. Słowa ostatnie świadczą o wyrobionej już pewnej niepodległości zdania, tem cenniejszej, iż łączy się u niej z uległością starszym i ze zgodnością w życiu codziennem, z poszanowaniem dla każdej godnej uznania powagi.

Dziś odczytując „Pamiątkę“ i porównywując ją z innemi, późniejszemi pismami Hoffmanowej, trudno nie obaczyć, iż to pierwsza próba jej zdolności. — Zasady moralności zdrowe, ale niedosyć rozwinięte, nie wyczerpane; znać czystą, pogodną duszę, ale oraz młode i niedoświadczone pióro i życie. Musiała być jednak ta rzecz na czasie i potrzebna, w chwili, kiedy naród dźwigał się z lekkomyślności i francuzczyzny, gdyż żaden autor nie cieszył się nigdy pomyślniejszem przyjęciem swego pierwszego utworu. Ośm wydań miała „Pamiątka“, rozchwytywano je, a młodą autorkę otaczał powszechny szacunek. (D. c. n.)

Z wystawy planów na budowę hotelu angielskiego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

7. Projekt z dewizą „Swój dla swoich“.

W tym projekcie napotykamy przedewszystkiem szczęśliwy pomysł sprostowania linii budowlanej od ulicy Jezuickiej. Ile na tem zyskuje cały gmach, ocenić łatwo—uderza bowiem w całym składzie regularność form we wszystkich częściach budowy — pewna symetrja, prawidłowość w konstrukcji, i ta równowaga, która cechuje prawdziwie organiczny związek całości. Nie natrafiamy tutaj na żadne zakątki i zaułki niepotrzebne; w spożytkowaniu gruntu rozwinął projektant pewną rutynę i dokładne pojęcie zadania. Na szczególową uwagę zasługuje łatwość i niewymuszoność w urządzeniu zajazdów i wyjazdów, co w gmachu tak wielkim i różnorakim celom służyć mającym— jest rzeczą nader wielkiej wagi.

W urządzeniu sali, mimowoli przypomina się nam wielkie podobieństwo ze salą towarzystwa muzycznego w Wiedniu — co jednak zawsze do zalet policzyć można—gdyż autor zrzekając się niejako zasługi oryginalności — naśladował tylko dzieło w świecie architektonicznym i muzycznym za klasyczne uznane; ta sala jest wprawdzie mniejszą jak wiedeńska—ale jak dla Lwowa zupełnie odpowiednia. W ogóle podnosząc dobrą stronę projektu, widzimy gmach na cele hotelowe urządzony tak, iż wszelkim w tym względzie możebnym wymaganiom uczyniono zadosyć i warunki programu ściśle zachowano.

Pomimo tego wszystkiego trudno nam pominąć strony ujemne tego projektu. Dlaczego nie zaopatrzył projektant wschodów prowadzących do sali w światło wpadające z góry, podobnie jak to uczynił z westibulem przed salą? co wszakże na każden sposób znacznie przyczyniłoby się do tychże wspaniałości, bo jak jest tak jest, jedno jakkolwiek duże okno dla tak dużych i paradnych wschodów jest niedostateczne. Także i szerokość tych wschodów mogłaby być większą, i to tembardziej ile że dostatecznie jest miejsca do apl kowania szerszych schodów. Korytarze w głównym trakcie, jakkolwiek pośrednio nad okienkami oświetlone, mogłyby także mieć więcej światła, gdyby był projektant podwórka (Lichthoff) przy tychże się znajdujące nieco większe zaprojektował, co przecież łatwo, bez nadwerężenia całości wykonane być mogło; jużto w wielkich gmachach niejasność korytarzy, jest to niemal błędem do nieuniknienia, jednak dlaczegoż nie uczynić tego tam, gdzie się to, jak w danym razie z łatwością da wykonać?

Także wpadła nam w oko zbytnia wielkość pokoi w traktach frontowych, które pod względem ekonomicznym nie koniecznie są korzystne, można bowiem spodziewać się, że pokoje mniejsze o jednem tylko oknie, byle frontowe, wielu przyjeżdżającym mogą być bardzo pożądane, a która to okoliczność na podniesienie dochodu znacznieby wpłynęła.

Co się tyczy zewnętrznego widoku w mowie będącego gmachu, to musimy uwagę zwrócić na to, że sposób czyli maniera rysowania, przedstawia się niekorzystnie, wrażenie w całości jest mdłe, niemające tego żywego kolorytu, którym się inne projekta odszczególniają. W zastósowaniu dekoracyj widać, ze projektant grzeszył zbytnią skromnością, reflektował zawsze na stronę finansową i możebność całego wykonania.

W przedpokojach podłużnym i poprzecznym sali — widzimy także wewnętrzne dekoracje takowej z wielką pracowitością i gustem przeprowadzone — i jak to już powyżej wzmiankowaliśmy, na motywach sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu osnute, tylko o wiele prostsze — jednak odpowiednio do całości zastosowane. System ogrzania sali balowej, restauracji i westibulów uwidocznił projektant — podając dokładne rysunki kaloriferów systemu francuzkiego. W ogóle część konstrukcyjna całego opera u jest z wielką dokładnością w najdrobniejszych szczegółach przeprowadzoną, liczne przekroje i szczegóły pojedyńczych części tej budowy — dają świadectwo o niepoślednej praktyczności projektanta. Dołączony temuż projektowi szczegółowy opis całej budowy — uzupełnia całą tę pracę kompletnie. Wszelkie rysunki są pracowicie wykończone, brak im tylko efektu równie jak i fasadom, któreby można porównać z piękną kobietą nieposiadającą kokieterji.

8. Projekt z dewizą „Feniks.“

Czy projektant na serjo myśli o tem, ażeby istniejący hotel angielski zgorzał, by z tegoż popiołów nowy powstał? O! co to— to możemy zapewnić, że z tego nic nie będzie — bo p. Praun żadną miarą na to zezwolić nie może — i nie powinien; lecz wracając do rzeczy — miło nam przyznać, że równie jak poprzedni tak też i ten cały projekt uderza niepoślednią skromnością obok głębokiej, praktycznej myśli organicznej w przeprowadzeniu tak trudnego zadania; widocznie kierującą myślą projektanta było, zadosyć uczynienie wszelkim potrzebom, które do pożądanej wygody podróżnego i łatwej administracji tak obszernego gmachu niezbędnie są potrzebne. Ale, że bez tego ale nic być nie może, przeto i w tym projekcie niemile nas dotknęła skrzywiona, złamana linia całego gmachu od Jezuickiej ulicy — ztąd powstały te niedogodności w korytarzach i przyległych apartamentach — a nadto i tak wązka ulica Jezuicka jeszcze bardziej zwężoną została wystąpieniem środkowego ryzalitu.

Również nie pochwalamy dwóch zajezdnych bram od Jezuickiej ulicy, które wobec istniejących zajazdów od ulicy Karola Ludwika i Majera — zupełnie są zbyteczne, albowiem im więcej takich zajazdów, tem więcej potrzeba portjerów, i tem trudniejszy nadzór. Zresztą usunięciem tych dwóch i tak krzywych zajazdów całość projektu nie ucierpi — przeciwnie dostanie się natomiast dwa sklepy z magazynami. Co do wschodów, to takowe powinny być prawidłowo w takiem miejscu sytuowane, ażeby tychże odszukanie żadnym nie uległo trudnościom — otóż pod tym względem nie wszędzie projektant zadosyć uczynił. Równie też i kuchnia dla restauracji na dole — wydaje się nam za małą a nadto nie widzimy stosownego lokalu do mycia naczyń i na spiżarnię; kuchnia zaś do sal balowych należąca, niema bezpośredniego z niemi połączenia. Wcaleby nie zaszkodziło, gdyby projektant obok sali pomyślał był o palącej tytoń publiczności. Brak toalety damskiej w sali balowej wielce czuć się daje. Co do architektury w sali — to takowa celuje wielką skromnością, nie można jej jednak odmówić gustu i łatwości w praktycznem wykonaniu. Co do zasad to posiada ten projekt tylko jedną — i to od strony ulicy Jezuickiej, czy jednak zastosowanie tej nienajszczęśliwiej obmyślanej fasady da się zastosować do podziału osi okien, innych frontów — bardzo wątpimy.

Co do maniery rysowania tych planów, to z przyjemnością zapisujemy, że rysuki są starannie, czysto i dokładnie opracowane, szkoda tylko, że brak niektórych przekroi, stanowi projekt niezupełnie wykończonym.

(C. d. n.)

prawdę panią Modrzejewskę w teatrze, musieliśmy poprzestać na oglądaniu *Safandułów*! Zamiast pani Modrzejewskiej, *Safanduły* — to zgroza!..

Aby zbić plotki uporczywie utrzymujące się o drożyźnie pomieszkań między tymi parjasami co niesą „kamienicznymi panami“, przytoczyć możemy fakt, że są tu pomieszkania, które można mieć nietylko d a r e m n i e, ale mieszkając tam można jeszcze dostać coś w dodatku. Oto na Zółkiewskiem w kamienicy pod liczbą $210^3/_4$ przybite było niedawno uwiadomienie następującej osnowy: „Unerhörrt billig! Nebenan gelegenes Somerlogis mit Belohnung zu erhalten in Mietbe zur Secatur, Kunirung (?) und unterhaltenden zeitvertreibenden Durchprügelung des benachbarten Scheukers.“

Przy kopaniu rowu na rury gazowe znaleziono wczoraj na placu św. Ducha mnóstwo kości ludzkich. Był tam dawniej cmentarz.

Rozpoczęte na dniu 18. a do dnia 21. maja odroczone w a l n e z g r o m a d z e n i e członków oddziału l w o w s k i e g o T o w a r z y s t w a p e d a g o g i c z n e g o odbędzie się o godzinie 10ej przed południem w sali klasy IVtej wzorowej szkoły ludowej, w ratuszu na Iszem piętrze.

Idąc przez most od posągu Jabłonowskiego z wałów hetmańskich można nieraz niemiłego wypadku na sobie samym doświadczyć. W moście tym są dość wielkie dziury; idąc w dzień można je dostrzedz przynajmniej, w wieczór zaś są lampy po obu bokach mostku stojące zasłonięte obok stojącemi budkami. Zdaje się, iż zdałoby się jnż raz, jeżeli nie nowemi deskami pokryć most, to przynajmniej połatać go i uchronić przechodniów od wypadków.

Wydział krajowy umotywował dymisję daną naczelnemu inżynierowi krajowemu p. Jarmundowi tem, że nie jest on obywatelem państwa austrjackiego Wedle obowiązujących c. k. przepisów może być takie motywowanie dymisji p. Jarmunda całkiem na miejscu — tego zaprzeczyć nie można. Ale nie godzi się przecież Polakom wypowiadać chociażby nawet „urzędownie“ opinii, że Polak nie jest obywatelem tego kraju. Łagodnie mówiąc, potrzeba ten koncept nazwać niedorzecznym.

Wyszedł numer 9ty *Szczutka*. Pismo to wyrobiło już sobie prawo obywatelstwa u tutejszej publiczności i znać też, że *Szczutek* nie szczędzi starań, aby popularność swoją usprawiedliwić. W ostatnim numerze jest mianowicie kilka wcale dobrych konceptów jak up. następujący list do p. Grocholskiego:

„A każ się pan zważyć, ile pan funtów mięsa stracisz! — Ja teraz tyję.

Alfred Potocki.“

Otrzymujemy od jednego z obywateli przedmiejskich zażalenie na księdza Tworowskiego. Skarżący się chciał pochować żonę o godz. 6tej a ks. Tworowski koniecznie pragnął odbyć pogrzeb już o 5tej, pomimo, że o tej godzinie nie było nawet męża. Na prośby sąsiadów aby wstrzymać się z pogrzebem dokąd mąż nie przyjdzie, ks. Tworowski przystać nie chciał, ale przyszło do tego, że w końcu zaczął ich łżyć bardzo niegrzecznemi wyrazami, jak np. łajdaki itp. Takie postępowanie ks. Tworowskiego wywołać musiało słuszne oburzenie u przytomnych tej scenie. na czem oczywiście jego powaga kapłańska ucierpieć musiała.

Zakład głuchoniemych we Lwowie, jak wiemy, ma gorliwych nauczycieli, którzy przejęci obowiązkami, na nich włożonemi, starają się odpowiedzieć zadaniu, zakład ten jednakowoż nie odpowiada celowi zupełnie, wiele bowiem zawisło od zarządu. Wadliwym jest on głównie z tego powodu, że dotychczas zarząd administracyjny i pedagogiczny w jednem spoczywały ręku. S. p. bezimienny fundator położył wprawdzie w akcie fundacyjnym warunek, ażeby dyrektorem był ile możności kanonik kapituły lwowskiej, zważywszy jednakowoż, że fundusz pierwotny dziesięćkroć już uległ przez kraj i miasto powiększony został, trudno zaprzeczyć, że i kraj ma prawo wglądnąć w sprawy zakładu. Przy obsadzeniu tedy dyrektora i dwóch członków dyrekcji, wybieranych przez Radę miejską lw. życzyć by należało, aby nie pominięto owych względów czysto wychowawczej strony zakładu, i ażeby także kierownictwo główne dostało się w ręce energiczne.

Panowie Szeptycki, Wolański i Tchórznicki zrobili podanie o przyznanie im tytułu hrabiowskiego, lecz otrzymali odmowną odpowiedź. Pan Wolański otrzymał tylko tytuł c. k. szambelana.

— **Wydział Staromiejskiej Rady powiatowej** uchwalił adres zaufania dla ministra Grocholskiego.

— **W Krakowie** jest wielle urzędowych wykazów 367 szynków, kawiarń i sklepów mających prawo szynkowania piwa i wódki. Otóż każdy 136ty mieszkaniec Krakowa, wliczając w to kobiety i dzieci, jest właścicielem konsensu szynkowego!

— **Nieszczęsne wypadki.** W Hińcach w powiecie Sniatyńskim włościanin Iłko Hawryluk zamordował 4. b. m. swego brata Mikołaja, z którym wiódł spór sądowy o grunt niekorzystnie dla niego rozstrzygnięty. W stawie pod Szczercem w powiecie lwowskim znaleziono 3. b. m. ciało włościanina Michała Kurytana z Ostrowa, który w bójce d 16. kwietnia zabity został. W Niżborgu starym w powiecie Husiatyńskim powiesił się 9. b. m. włościanin Dańko Myśków z powodu ciągłych a dokuczliwych cierpień fizycznych. W rzece Bystrzycy pod Nadwórną utonął 10 bm. 11letni chłopak Michał Saler. W Rolowie w powiecie Drohobyckim, włościanin wiozący drzewo z lasu wywrócił się do rzeki z wozem i utonął w niej. W Horobkowie w powiecie Sokalskim włościanin Kość Pospiech wracając 9. bm. do domu wjechał do stawu i utonął. W Majdanie w powiecie Jaroslawskim zastrzelił dnia 24. bm. przez nieostrożność 15 letni chłopak dziewczynę z tejże wsi. (*G. L.*)

— **Odezwę** następną zaczynają w kraju podpisywać jako dowód jedności w sprawie Muzeum narodowego. W jednym powiecie Łańcuckim zebrano już zostało kilkaset podpisów. Oto jej osnowa:

„Odezwa do współobywateli Polaków w sprawie Muzeum narodowego. Założenie Muzeum polskiego w Raperswylu w Szwajcarji, coraz większego nabierając znaczenia, zwraca na siebie uwagę najczujniejszego z wrogów naszych, i to właśnie nakazuje nam tem ochotniej, tem wyraźniej oświadczyć się za myślą założyciela i popierać takową wszelkiemi możebnemi środkami.

To Muzem, zdaniem naszem, które poważamy się przedstwić narodowi, jest jakoby schronieniem na wolnej szwajcarskej ziemi wszystkich świętości naszych historycznych, relikwij wodzów, sztandarów bitew, wizerunków, ksiąg i dzieł kunsztu, których dotąd ręka barbarzyńców nie wytępiła.

Zadne inne miejsce w cywilizowanym świecie odpowiedzialniejsze być nie mogło. Galicja i W. księztwo poznańskie, albowiem znajdują się w warunkach, w których lada chwila spodziewać się moona zmian, mogą ych sprowadzić hordy. choćby na krótko na te ziemie, a to już dostateczne byłoby do zniszczenia tych naszych znaszych znaków, które synowską miłością otaczamy.

Hiszpanie, Austrjacy we Włoszech, Anglicy w Indjach, rozszerzając przewagę swojego miecza, ochraniali dzieła sztuki i intelligencji ludzkiej, jako wspólną, całej ludzkości własność; ale inaczej się ma z barbarzyńcą, który nietylko ze stanowiska nienawiści narodowej, ale z instyktów natury niższej organizacji, niszczy i tępi wszystko, cokolwiek przechodzi granice jego potrzeb. Mieliśmy tego dowody na muzeach naszych, świątyniach i bibliotekach rozkradzionych i zniszczonych. W Galicji przeto i W. księstwie zbiory nasze archelogiczne nie mają żadnej pewności ostania się w obec zbliżających się prędzej czy później wypadków.

We Francji, którą uważaliśmy za gwiazdę przewodnią narodów, mogliśmy dawniej złożyć nasze niepodrzewiały miecze, nasze podarte sztandary, ale w obecnem położeniu to jest niepodobne.

W Anglji kiedyż usiłowania nasze wydobycia się na niepodległość ogólne znajdowały poparcia? Ze strony rządu nigdy; ze strony ludu słabe i niezuaczące, a mianowicie z uwagi na reprezentacją parlamentarną, ową drogę, przez którą opinia powszechna przechodząc zwykle, w innej w arcyzmoderowauej manifestuje się formie. Tak, miechy ludowe służą tam jedynie do wydania z tych organów głosów harmonizujących z bilansem przychodów i wydatków.

W państwie włoskiem zbiory nasze przyczyniłyby jedne muzeum więcej do tysiąców, i straciły cbarkter, jaki mu w ncznciu nadajemy. We Włoszech pamiątki nasze weszłyby w rubrykę dzieł sztuki, kiedy dla nas są one jakby częścią świątyni, wiodącej do Sacrosanctum narodowego, do wiary w opatrzność i w upsosobieuie ludów, od dzisiejszych szlachetniejsze.

Żaden więc inny kraj nie zdaje nam się odpowiedniejszym celowi naszemu nad Szwajcarję, która dając gościnność Kościuszce, pierwsza pojęła myśl wspólności narodowych celów, postępowego rozwijania się, opartych na niepodległości, wolności i nietykalności granic, i czynem tym połączyła się z wojującą po śmierci swojej politycznej Polską.

Mały ten kraj, jeden wreszcie w dzisiejszej chwili wiernym jest zasadzie, na której się ukonstytuował, bohaterstwu; i nie poddaje takowej pod dział ntylitaryzmu i chwilowego powodzenia, ale przeciwnie stawia ją wyżej nad wszystkie cnoty obywatelskie, i wysokiej mądrości oddaje kieruuek narodowej nawy. — Współczucie okazywane Polakom, nie jestże tego najwymowniejszem świadectwem?

Na skład broni duchowej naszych pamiątek, Szwajcarja ofiarowała nam mury, z których wyszli bohaterowie Niemiec i zajęli pierwsze śród panujących miejsce, jakby wskazując, że z tych nowych dziedziców zamku Rapperswylu, wyjść kiedyś mają nie potężne Cezary, ale bohaterowie Polski, prawodawcy chrześciańscy, wolnomyślni i wolność miłujący w Polsce i Słowiańszczyznie, nad którą im się nie z prawa ale z serca, z uczuć najgłębszej miłości, przewaga należy, bracia i rycerze.

Tak więc na chwilę dzisiejszą, odpowiedniejszego nie mogliśmy znaleźć schronienia dla bogów naszych domowych, jak na tych Alpach, z których ostatnich w Europie szczytów, orły się nasze podnaszały. Ostatnie to granice Karpat, ale zawsze to jeszcze ojczyzna naszych powietrznych wodzów.

Współczucie wielkiej ilości obywateli Europy cywilizowanej, w chwili odsłonięcia pomnika stuletniej walki o niepodległość, okazało nam samym i naprowadziło na myśl założenia tu moralnego obozu dla narodowości naszej, i od tej chwili nie za muzeum, ale za świątynię pamiątek narodowych mury te Rapperswylu uważamy.

Nieprzyjaciele nasi, chcą nas poddać wgardzie narodów, oskarzają nas o rozdarcie i nienawiść pemiędzy nami; na co możnaż lepiej jak niniejszym odpowiedzieć aktem, na którym różni co do wyobrażeń politycznych, ale zgodni co do niepodległości, wolności i całości naszej ojczyzny, stajemy jako bracia, zwracając się do narodu z przestrogą i prośbą, aby najcenniejsze zabytki Polski do tych przenieśli murów, i straż nad niemi postawili odpowiednią godności i sławie narodu? Jeżeliż bowiem nad grobem jednego bohatera stać mogą warty honorowe przez wieki, temci więcej nad szczątkami tylu bohaterów i tylu sztandarów, należy postawić strażnika, wybranego z pomiędzy zasłużonych żyłnierzy, jak to wyraziła odezwa do przyjaciół Polski głównego założyciela muzeum.

Uczucie godności narodowej odezwaćby się powinno w każdym z żyjących przy tym składzie pamiątek, przy tym arsenale wspomnień. Na Alpach niechajby się ześrodkowała myśl narodowa, a przyzwoleniem ogólnem jużbyśmy pokazali barbarzyńcom, że z prochów dźwigamy głowy; że siła ich topór nie zabiła w nas tego, co tylko zginąć może pod plagą zezwierzęcenia, pod zimnem rachunków, pod egoizmem zamykającym uszy, jak ów wąż biblijny, przyciskający ucho do ziemi, żeby go muzyka wzniosłych nie raziła tonów.

Z tych przekonań wychodząc zakład pamiątek narodowych w Rapperswylu, którego otwarcie uroczyste wkrótce ma nastąpić, sumieniu i godności narodowej polecamy.“

— **Z nad Swicy** 11. maja. (Sposób „brata“ żyda przeciw chłopowi do przyznania się o zbrodnię.) Szulem Gladstein, arendarz z Lisowic, wychodził d. 5. kwietnia 1871 z domu, i wyjął z zanadrza pulares, oddał takowy żonie swojej, Taubie, ażeby go do kufra schowała.

Tauba nie spieszyła się ze schowaniem, i pularas został na stole. Gość, Wasyl Ilków, był w karczmie, i widział opieszałość żydówki, przybliżył się do stołu, i pularas schował. Zydówka zapomniała o pularesie, gość poszedł do domu.

Gladstein powróciwszy, zażądał od żony pularesa, żydówka strnchlała, i zaraz wyznała, że pularesu nie schowała. Gwałtu! krzyknęli żydy, i w ten moment przyszli na myśl, że Wasyl Ilków takowy ukradł, gdyż był znany, że lubi się cudzą własnością podzielić, albo takową sobie przywłaszczyć.

Gladstein udał się do wójta, wójt zawezwał Ilkowa, przedstawiał mu, żeby pulares oddał, że żyd mu coś z pieniędzy daruje, lecz Ilków oburzał się że śmie go żyd podejrzywać, a na żyda poszkodowanego odgrażał się, iż na niego kalumnię rzuca, i że go zato przed sądem oskarzy. Wtem zbiegli się żydzi różni, i jeden z pomiędzy nich prosił, by mu pozwolono z podejrzanym pomówić, zaręczając, że będzie pulares. Propozycję przyjęto. Idzie tedy do aresztu żyd Kawka, gdyż Ilkowa wójt przyaresztował, rozmawiał tamże z podejrzanym po przyjacielsku, potraktował go wódką, potem dał mu dwa śledzie bez chleba na zakąskę, ubolewał nad nim, że niewinnie go posądzają, i z tem się oddalił z aresztu, nakazując, ażeby podejrzanemu ani kropli wody nie dano, a tym sposobem za krótki czas będzie Ilków sam się prosił z pularesem, że on za to głową ręczy.

Ledwie upłynęło parę godzin, Ilków gwałtu wołał, żeby mu wody dano, a gdy mu żyd odpowiedział, że wody nie dostanie aż pulares wróci, Ilków wtedy wyznał, że pulares z pieniądzmi ukradł, i odda go natychmiast, „bo go piecze serce!“

Puszczono złodzieja, — poszedł, i własną ręką z pod obroga wyjął pulares, i wrócił takowy bez uszkodzenia, było w tym pularesie 450 złr. gotowych banknotami, i 1100 złr. w papierach pieniędzy. Otóż sposób, praktykowany w Moskwie na więźniach stanu, i tu się udał na złodzieju, i rzeczywiście podziwiać trzeba inwencję żydów, że w takiej chwili umieją sobie poradzić, inaczej byłyby pieniądze przepadły. Śledztwo w tej sprawie już się toczy.

— **Korespondencja redakcji.** Panu Franciszkowi Zacharjasiewiczowi c. k. komisarzowi powiatowemu w Rohatynie. Pan Julian Malczewski w swoim liście i pan w swojem sprostowaniu podajecie opis zajścia z powodu Fedka Łuciowa w sposób całkiem jednozgodny. Zachodzi tylko różnica w zapatrywaniu się na ten fakt między panami, bo p. Malczewski czuje się obrażonym ostrą stylizacją pańskiego rozporządzenia, a pan sądzisz, że tak powinno się pisać do stron, z któremi c. k. urzęda mają styczność. Żadna ustawa nie obowiązuje nas jednak do zamieszczenia sprostowań, nie tyczących się faktów lecz opinij prywatuych, dlatego zmuszeni jesteśmy odmówić umieszczenia jego pisma.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów dnia 19. maja (Ceny z b o ż a.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.80—10.25, żyta 160 fnt. 5.20.—5.35, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 funtów 4.60—4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.75, owies 100 fnt. 3.15—3.25, kukurudza 170 fnt. 7.00—7.25, groch złr. 6.50—7.75, soczowica 180 fnt. 8.00—8.25, fasola 130 fnt. 8.75—9.50, jagły 180 fnt. 12.00—13.25, koniczyna 180 fn. 40—54 złr., rzepak zimowy 150 funtów 12.50—13.00 złrzepak letny 150 fnt. 11.50—12.00 złr., lnianka 150 funt. 8.00—8.50 złr., siemię konopne 120 funt 5.50—5.70, siemię lniane 150 ft. 06.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 21.50—21.75 złr., anyż płaski ctn. 17.00—18.75., kminek 100 fnt. 16.00—17.50 złr. len 100 fnt. 16.—28 złr., konopie 100 fnt. 13 17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 27.00.—27.50 złr., miód patoka 100 funt 25—25.50., wosk żółty lwowski 100 fnt. 116—118 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 11—11.50 złr., potaż drzewny 100 funt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 ft. 26—28.00, olej rzepakowy rafi. 100 fnt. 31.50—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28.50—29 zł., olej konopny surowy 100 fnt. 25—26.50złr., olejkonopny rafinowany 100 fnt. 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00—00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr. łoju 100 funt 30.00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.50—19.75 (Z Izby handlowej.)

Pociągi osobowe na przestrzeni Złoczów-Tarnopól mają rozpocząć kurs dnia 1. lipca br.

Wiedeń dnia 18. maja. (Kor. *Gas Nar.*) (Z giełdy zbożowej.) Obrót na rynku zbożowym rozwinął się w ostatnich dniach znaczniej i ożywił; pokup się wzmaga, a zwłaszcza pszenica cieszy się silniejszym popytem przy dość znacznym obrocie, co jednak nie wpłynęło na podwyżkę cen. O żyto nieco silniejszy popyt, usposobienie co do tego artykułu na giełdzie przychyla się na korzyść spożywaczy miejscowych, gdy zagraniczne oferty nie dopisują oddawcom. Ceny nie zmienia. Owies ciągle stagnuje stanowszy 2—3 cent. na mierzący 50 f. Jęczmiona zaniedbane.

Oświęcim 17. maja. Koresp. *Gaz. Nar.)* Na dzisiejszym targu było wołów 1120. Sprzedano 980, pozostało 140 niesprzedanych, które pójdą do Wiednia. Płacono za cetnar wagi wiedeńskiej 32 do 33 złr.

Oświęcim d. 18. maja. *Gaz. Nar.* Z pozostałych wczoraj 140 wołów, sprzedanemi zostały dzisiaj sztuk 60, pójdzie więc do Wiednia 80 sztuk i to dla tego, że z tych 80, sztuk 21 zatrzymano w drodze, jeszcze dotąd nienadeszły, rozorwanej partji sprzedać nie chciano, kupcy z wielką chęcią kopowali.

Obrót tygodniowy na targu wrocławskim.

Powietrze zawsze jeszcze zimne i deszcz codziennie pada; gospodarze na niskich gruntach bardzo się skarzą, gdy tymczasem pola wyżej położone wcale jeszcze zbytecznej wilgoci nie okazują.

Dotąd powietrze to zimne na rośliny żadnego szkodliwego wpływu nie wywarło i wiadomości o stanie siewów w ogóle są pomyślne. Bez obawy jednak nie obeszło się i to było głównym powodem, że od połowy przeszłego tygodnia na targach angielskich, belgijskich, i nadreńskich ceny znacznej nabrały stałości, choć to bynajmniej ruchu handlowego nie powiększyło. W Holandji zaś i Niemczech południowych nader spokojne usposobienie targowe żadnej nie doznało zmiany.

Targ nasz zbożowy, powodowany mianowicie wiadomościami z Anglji, okazał chwilowo (w 2 połowie przeszłego tygodnia) pewne ożywienie, a nawet niejaką dążność ku podwyżce; usposobienie to jednak nie nabrało siły i dziś znów poprzednia chwiejność.

Pszenica, w pięknem ziarnie stale, w pośledniem zaniedbana; za 100 kilogr. białej płacono $6^5/_{12}$—$7^6/_{15}$ tal.. żółtej $6^1/_8$—$7^3/_{10}$ talarów.

Żyto, w ogóle spokojniej; za 100 kilogr. $4^1/_2$—5 tal. Na termina za 2000 ft. na maj-czerwiec 49 tal.

Jęczmień, zaniedbany; za 100 kiliogr. $4^1/_4$—$4^{13}/_{16}$ tal.

Owies, bardzo stale; za 100 kilogr. $4^4/_5$ do $5^1/_{12}$ tal.

Groch, bez pokupu; za 100 kilogr. $5^1/_{30}$ do $5^1/_8$ tal.

Wyka, zaniedbana; za 100 kilogr. 4 do $4^3/_{10}$ tal.

Koniczyna trochę stalej; za 100 ft. białe 13—20 tal., czerwonej 11—$18^1/_2$ tal.

Ziarna olejne mały dowóz, ceny stałe; za 150 ft. brutto rzepiu 210—228 srgr.

Okowita, słaby obrót; za 100 litrów 100 stopni Trall. loco $15^9/_{10}$ tal. listem, a $15^3/_5$ tal. got. Na maj-czerwiec 16 tal. listem, na lipiec-sierpień $16^2/_3$ tal. listem, na sierpień-wrzesień 17 tal. got.

Masło, dowóz słaby, dobre poszukiwane, ceny o talara na centnarze wyższe. — Szląskie za 100 f. 26—30 tal., galicyjskie oclone 24 do 26 tal.

Stan Odry jest dla żeglugi pomyślny, ceny frachtu niższe; za 2125 f. zboża do Szczecina $2^1/_2$ tal., do Berlina 3 tal., do Hamburga $4^1/_2$ tal.; za okowitę po $9^1/_2$ tal. od cetnara ol.

Banknoty austrjackie na tutejszej giełdzie wczorajszej $81^1/_2$ tal. za 150 złr.

Dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowy.

T. Sadowski i M. Sokolnicki
w Wrocławiu.

Ciągnienie losów premiowych pożyczki węgierskiej. Przy odbytem 15. b. m. ciągnieniu losów premiowych pożyczki węgierskiej wylosowano następujące serje: 160, 578, 1776, 1929, 1975, 2105, 2808, 3458, 3745, 3777, 4250, 4440, 4456, 5987. Serja 2808 l. 26 wygrała zł. 150.000.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Od prywatnego korespondenta.)

Wiedeń 19. maja. Herbst miał już nkończyć redakcję projektu adresowego. Wydziałowi konstytucyjnemu ma być dziś wieczór przedłożony ten ważny akt, nad którym ma wydział rozpocząć obrady.

(*Internationales*).

Wiedeń 19. maja. Z Izby poselskiej **wybrani do delegacji jednogłośnie następujących posłów z Galicji**: Zyblikiewicz, Czerkawski, Horodyski, Wodzicki, Klaczko, Czajkowski, na zastępców Kirchmayer i Wereszczyński.

Z Bukowiny wybrany Petrino, na zastępcę Kovacz.

Praga 19. maja. Na czerwiec oczekują w Karlsbadzie ks. Gorczakowa.

Turyn 19. maja. Król włoski wyzdrowiał.

Florencja 19. maja. Pod pozorem urlopu powołano tu z Francji posła Nigrę.

Były komendant żuawów papieskich, pułkownik Charette ma znowu werbować we Francji ochotników dla papieża.

Kotar d. 19. maja. Wedle telegramu z Cetynii wybuchło powstanie w północnej Albanii. Z Pogorzicy wymaszerowało tam wszystko wojsko tureckie.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 19. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Knoll wraz z czterema innymi deputowanymi postawił wniosek odroczenia wyboru delegacji do lipca. Wniosek ten nie uzyskał jednak dostatecznego poparcia.

Do delegacji wybrani oprócz posłów z Galicji: Theimer, Malden, Waldert, Banhans, Klier, Leitenberger, Fuerth, Herbst, Russ, Zedtvitz, Huscher, Vojnowicz, Figuly, Franciszek Gross, Lasser, Rechbauer, Carneri, Jessernigg, Costa, Petrino, Weeber, Chlumetzky, Sturm, Vanderstrass, Demel, Greuter, Giovanelli, Czerne, Vidulicz, Oelz, Pascotini, Giskra, Kuranda i Dienstl.

Izba panów dokonała także wyboru. Wybrani są: Wülierstorff, Wrbna (młodszy) Pipitz, Wickenburg, Hardtl, Mertens, Mercandin, Hartig, Schmerling, ks. Fürstenberg Jabłonowski, Gołuchowski, Lodron, Winterstein, Dobblhoff, Hasner, Unger i Gablenz.

Paryż 19. maja. Obiega pogłoska, że powstańcy odparli atak Wersalczyków na fort Montrouge i na wieś Vanves, gdzie się trzymają. Z lasku bulońskiego i z przykopów przed porte Muette wypędzić mieli wojska wersalskie.

Komitet bezpieczeństwa publicznego zamknął wydawnictwo 10 czasopism, między temi i „Revue des deux Mondes“ i rozporządził, aby przed ukończeniem wojny nie rozpoczyna wydawnictwa żadnego nowego pisma, jakoteż aby każdy artykuł był podpisany przez autora. Każde uderzenie na komunę będzie sądzone przez trybunał wojenny.

„Cri du Peuple“ zapewnia, iż komitet jest zdecydowany raczej wysadzić Paryż w powietrze (oho!) niż kapitulować.

Frankfurt 19. maja. Bismark ma zjechać się tu jutro z Favrem i Pouyer Quertierem dla wymiany ratyfikacyj pokoju.

Peszt 10. maja. „Pester Lloyd“ dowiaduje się, że minister Festeticz weźmie dymisję i zastąpi go Bela Wenkheim (były minister spraw wewnętrznych; p. r.)

Przyjechali do Lwowa d. 19. maja.

Hotel Zorza: P. br. Türke z Lubieńca, T. Bobrowski z Tarnowa, R. Janicki z Moskwy, T. Jałowicki z Moskwy, H. Szeliski z Kozowy, Ign. Skrzyński z Skrzyszawy, A. Taradni z Moskwy, W. Hartmann kupiec z Berlina, J. Kellner kupiec z Stuttgardu, J. Wihte z Londynu.

Hotel Europejski: J. Nowakowski opat z Zółkwi, S. Kępnicz z Borszczowa, J. Konopacki z Chołodrówki, J. Skrzyszewski z Sewerynki.

Hotel Angielski: R. ks. Sanguszko z Sławuty, F. Bayer rotmistrz z Słobody, L. Ehrenreich dr. praw z Stanisławowa, R. Cukier z Chorosnicy, N. Golaszewski z Toustobaby, K. Obertyński z Stronibaby, Ign. Pierzchała z Uszkowic, St. Szwejkowski z Uherec, W. Wróblewski z Czortkowa, J. Zwolski z Bryńca, S. Załęski z Lipowiec.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 19. maja 1871
godzina 3 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 112.00 Węg. kredyt. 107.00 Anglo-austr. 241.25. Unionsbank 265.50. Ak. Karola-Ludwika 257.75. Kolej siemdmogr 171.00 Kolej południowa 175.80. Alföld 176.75. Kolej państwowa 222.50. Węg. Nordost 162.50. Kolej północna 226.00. Rudolfa 164.00. Węg. Ostb. 84.50. Indemn. gal. 74.80. Losy z roku 1864 125.00. Usposobienie: brak ruchu.

godz. 6 minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.50. Akcje kredytowe 278.50. Akcje banku anglo-austr. 239.00. Bank obrotowy 166.00. Akcje Karola Ludwika 257.00. Kolej południowa 174.75. Franko-austr. 111.25. Akcje banku ludowego 62.50. Akcje banku budowniczego 80.50. Akcje banku centralnego 59.75. Kolej Elżbiety 420.25. Akcje banku związkowego 250.00. Napoleondor $9.93^1/_2$. Kolei Łupkow. 161.50. Usposobienie koniec lepszy.

Berlin. Galizier $104.1/_2$. Ruble papierowe $80.3/_4$. Akcje kredytowe 151.—. Lombardy 94. . Kolej państwowa 228.—. Koleje rumuńskie $48.1/_2$. Banknoty austrjackie $82.1/_4$. Usposobienie mocne.

Wrocław. Pszenica 96, żyto 65, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dna 19. maja

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 75	258 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 25	174 25
Banku hip. gal z wpł. 50%	122 00	124 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 25	83 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 25	75 00
Banku hipot. gal. 6%	89 00	89 50
Gal. zakł. kred. włość.	88 75	89 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 89
Napoleondor	09 85	09 93
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń d. 17. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ srebrem	69 00	69 10
Pożyczka ost. z r. 1839	295 00	296 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 50	97 70
„ „ „ 1864	125 50	125 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	128 00	128 50
Oblig. indemniz. gal.	74 80	75 10
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	242 50	242 70
Centralny bank	60 00	61 50
Kredytowy zaklad	280 00	280 20
Franko-Austrjackie	106 00	106 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	90 00	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	120 50	121 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	759 00	761 00
Vereinsbank	107 50	108 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 20	81 40
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	260 00	261 00
Północna Ferdynanda	258 00	262 00
Franciszka Józefa	202 00	203 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 75	174 25
Rudolfa	163 50	164 00
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	421 50	422 50
Południowa	178 00	178 90
Tramway wied.	216 7	217 00
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 50	88 75
Bank włościańsk. galicyjski	88 50	89 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 90	92 80
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 75	106 25
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
„ Rudolfa	90 40	90 80

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	88 60	88 80
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	139 25	139 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	165 00	165 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 80	91 90
Paryż 100 frank.	48 00	49 15
Londyn 10 ft. szter.	125 00	125 10
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 40	104 40

Tylko z napełniania
1871.

ze źródeł naturalnych
otrzymał
HANDEL
K. Ballabana
we Lwowie 296 „pod złotym Kogutem.“

Tanie stałe ceny i sumienne postępowanie zjednały memu handlowi najlepszą reputację, a moim staraniem jest i nadal w tym roku Szanownych gości swoją, na kilka transportów podzieloną wodą mineralną zaopatrywać.

Zamówienia na prowincję wykonuję natychmiast 1946 4—10

Dwa pokoje
na 1szem piętrze z meblami i kuchnią, lub bez tejże — są przy ulicy Sykstuskiej N. 648 od 1. lipca do wynajęcia.

L. 6578.

Obwieszczenie.
Magistrat król. stol. miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, **że celem wydzierżawienia folwarku miejskiego „Wulka kapitańska“ tuż pode Lwowem za regatką Zamarstynowską** położonego, w obszarze 44 morgi 1116 □ sążni na sześć po sobie następujących od 1. listopada 1871 roczyć się mających lat, na dniu 27. czerwca 1871. o godzinie 11. przed południem, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert w III. dep. Magistratu przeprowadzoną zostanie, gdzie przed terminem licytacyjnym warunki licytacyjne przejrzane być mogą.

Cenę wywołania ustanawia się na 550 złr. w. a. rocznego czynszu, i ofertom należy załączyć tytułem wadium 10% od ofiarowanej kwoty policzyć się mających.

Po zatwierdzeniu oferty obowiązany będzie p. dzierżawca na zabezpieczenie warunków protokółem licytacyjnym objętych, kaucję rocznemu czynszowi wyrównywającą złożyć. 2053 1—3

Lwów dnia 6. kwietnia 1871 r.

MEBLE
wszelkiego rodzaju.
LUSTRA
od najmniejszych do największych,
MATERYE
na meble
Aksamit. Gobelina, Wenecyana, Ryps, Cerata amerykańska, Creton.
Kornyszy
2040 2—8
Kutasy do okien
wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca
TOWARZYSTWO
stolarskie lwowskie
w swoim składzie
we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

Mein weltberühmtes
Restitutions-Fluid
nur von mir selbst oder **G. Ullrich** Wien Judenplatz 2
PREIS: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.
Carl Simon, Thierarzt, Heilmethode. Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 2—25
Wien, II Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Podziękowanie.
Za ostatnią przysługę wyświadczoną przy odprowadzeniu na wieczny spoczynek zwłok naszej najukochańszej córki Emilii, składamy wszystkim osobom, które jakikolwiek udział w tym obrzędzie brały, nasze serdeczne podziękowanie. 2056 1—1

Lwów dnia 16. maja 1871.

Alojzia i Michał Olszewscy.

Podziękowanie.
Wielmożnemu panu Kajetanowi Kwaszyńskiemu, fabrykantowi machin rolniczych pod liczbą 229 3/4 we Lwowie, za przysłanie mi montera pana **Stefana Glińskiego** do zrestaurowania młocarni w mojej dzierżawnej wiosce Korkowie, która to zupełnie była niedużytku i chociaż była w dobrym stanie jednak nie więcej jak 20 do 25 kup dziennie tylko zbiła, dziś po zrestaurowaniu okazało się przy próbie, że wybije 60 kóp przy sile 4 koni i dobrym wymłocie z czego jestem zupełnie zadowolnioną, bo nie tylko za dobrą i pracowicie wykonaną robotę, lecz także i za umiarkowaną zapłatę.

Horodłowice dnia 15. 1871. **Anna Adler.**

Urzędnicy, prawnicy, księża, nauczyciele wyższych zakładów, aptekarze, chemicy, politechnicy, chirurdzy, dentyści i okuliści (dla ostatnich Doktor. med. i chir.), którzy w drodze prostej życzyliby sobie uzyskać dyplom dr. filozofii (Promotio in absentia), otrzymują pewne wskazówki, radę i pomoc na rok 1871—1872 natychmiast po przysłaniu 10 złr. i opisu swego curriculum vitæ, od **Dir. CLAISE w Wrocławiu, Paradiesstrasse, 14.** 2054 1—1

Obwieszczenie.
Kasyno mieszczańskie lwowskie, ma **bilar** jeszcze dobry, za mierną cenę do sprzedania. Życzący sobie kupić, mogą takowy oglądać w lokalu kasynowym. — Bliższa wiadomość u pana gospodarza kasyna. (1-3

Salon mody
T. Błotnickiej
w Rynku l. 172
w świeże zaopatrzony
STROJE
poleca się względom szanownych Pań. 1933 6—6

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.
Ból zębów
usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1746 7—?
Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Realność zaraz do sprzedania z wolnej ręki w Rożnowie, miejscu targowem, 1 mila od kolei, — składająca się z 4 pokoi mieszkalnych, kuchni i spiżarni, stajni na krowy i koni i wozowni, drewutni, ogrodu warzywnego, kwiatowego i sadku 3/4 morga, także 2 1/2 morga dobrej gleby. Zgłosić się listownie franco pod adresem: **J. T.** poczta **Rożnów.** 2043 2—3

SPÓŁKA KOMISOWA
dla rolnictwa i przemysłu rolniczego
pod firmą
Krasicki, Kraliński & Comp.
WE LWOWIE

zaprasza szanownych współobywateli ziemskich do wczesnego zamawiania maszyn i narzędzi rolniczych i rolniczo-przemysłowych, gdyż później fabryki poprzedniemi obstalunkami zarzucone, późniejszych na czas dostarczyć nie mogą. Zwraca się uwagę na **poprawne kosiarki, żniwiarki, grabie mechaniczne przetrząsacze i spycha ze do traw pastewnych, młocarnie, wialnie młynki, szrotowniki, rzędowe i szerokorzutne siewniki do wszelkich nasion, sieczkarnie, siekacze i rozgniatacze do buraków i kartofli na karmę; szrotowniki i młyny ameryk. prasy do olejów, torfów, drenów i do cegieł, pompy, sikawki, wozy, wszelkie rodzaje pługów i t. p. narzędzia gospodarskie na większą skalę z lokomobilami i na mniejszą urządzone.**

Przyjmuje na siebie także **dostarczanie** wszelkiego rodzaju **aparatów gorzelnianych, machin parowych, świdrów i przyrządów do wydobywania nafty i podobnych przedsiębiorstw przemysłowo wiejskich.**

Sprowadza także odlewy do ganków, galerj, studzien, ogrodów, altan kanapek, tudzież kółka miernicze do wymiarów długości pól, lasów, dróg, — nakoniec, pognoje, jako to: kali, gips, palone kości, guano i t. p.

To wszystko dostarcza po fabrycznych umiarkowanych cenach od razu spłacalnych lub też na 3letni kredyt w półrocznych ratach ustanowionych a wekslem zabezpieczonych.

Bliższe szczegóły co do kredytu zawierają osobne obwieszczenia Spółki, dając objaśnienia na każde żądanie. 2052 1—3

Kapelusze damskie ubierane
Żakonety, perkale, piki, grenadyny

Materje jedwabne i wełniane
Kostiumy, narzutki, paletoty

Fabryka
żaluzyj i storów drewnianych
J. S. Jürgensa
we Lwowie,
wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych:

Żaluzje taśmowe lakierowane, **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach oraz z malowidłami, **Parawany, Zasłonki** do okien, pieców i kominków, **Antypedja kościelne, dywany** na łóżka. **Nakrycia** na stoły i t. p. i t. p.

Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie, przyjmują je także handle pp. *F. B. Hahn* w Krakowie, *K. Kopacz* w Stanisławowie, *J. I. Szegierski* w Czerniowcach, *P. Krohn Bolzendahl* w Jassach, *Lewicki, Iwanicki* i *Ludwikowski* w Kijowie, *K. Brossmann* w Jarmolińcach. 1864 4—6

Największy wybór Strojów damskich.

I Magazyn strojów plac Marjacki l. 301.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowne Panie, że otworzyłam drugi
MAGAZYN MODY
przy placu Marjackim na miejscu Michel, l. 301.

Sprowadziłam do moich magazynów **kapelusze Brukselskie, z Loudynu i Wiednia, z różnych słomek, włosieni, fru-fru, crep de chin i t. d., które zalecają się dobrym gustem i najtańszą ceną — oraz polecam: Stroiki, czepeczki wizytowe, negliżyki, kokardy, krawatki (siateczki invisibles), kołnierze koronkowe, berty, pelerynki, Canzu, kaftany koronkowe i t. d.**

M. Topolnicka.

Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznim. 1955 3—6

II Magazyn strojów ulica Nowa l. 281 miasto.

Baltischer Lloyd.
Szczecińsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.
Bezpośrednia **jazda pocztowa parowcem** między
Szczecinem i Nowym Jorkiem
ewentualnie między **Kopenhagą** i **Christiansund**

Jazda na zupełnie nowym żelaznym A. I. parowcu pocztowym
Humboldt, Capt. P. Barandon, i **Franklin**, Capt. F. Dreyer,
rozpocznie się w kwietniu r. b., dnie odjazdu będą w najbliższym czasie dokładnie oznaczone, a wedle potrzeby urządzone będą osobne parowce. 1766 4—?

Ceny od pasażerów: I. kajuta 100 tal., na pokładzie 55 tal. włącznie z wiktem
Frachty L. 2. — i 15% primage od 40 stóp kubicznych na miarę angielską.
Rozsyłka pakunków do wszystkich części Ameryki.
Co do pakunków jazdy uprasza się udawać do ajentów baltyckiego Lloyda w Szczecinie.
Zdolnych i rzetelnych ajentów poszukuje się. **Dyrekcja.**

JAKOB KRONFELD,
Jubiler i złotnik oraz i taksator
przy Filii c. k. up. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,
poleca względom Szanownej Publiczności,
przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172 3/4 naprzeciw domu Karnickich,
swój skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,
tak własnego wyrobu, jak i z pierwszych fabryk zagranicznych,
po cenach najumiarkowańszych.

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Piękny i wielki wybór męzkich i damskich łańcuszków cechowanych z 14tu karatowego złota po najumiarkowańszych cenach. 1947 3—12

Podpisani mają zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność,
że z dniem 25. maja t. r. otwarte będą
kąpiele mineralne
w Truskawcu.

Zakład ten słynny z swych zdrojów zbawiennych, **kąpieli solnych, siarczano-żelzistych, borowinowych i zimnych natryskowych** — leży wspaniale u podnóża **Karpat, w dolinie do koła pasmem gór jakby wianuszkiem otoczonej — z tąd łagodny klimat, co czyni to miejsce najzdrowszym przybytkiem dla cierpiących.**

Staraniem podpisanych, został cały zakład zupełnie zrestaurowany, pomieszkania, łazienki, sala balowa, salon do czytania do wszelkich wymagań zastosowane. Również postarano się o prawdziwą górską żętycę, która pod nadzorem ordynującego lekarza wyrabianą będzie, oraz o doborową kuchnię i wyborną orkiestrę.

Truskawiec jest milę od Drohobycza, 3 1/2 od Stryja a 4 mile od Sambora odległy.

W miejscu jest apteka, c. k. poczta i stacja telegraficzna. 1983 2—3

Na wszelkie zamówienia pomieszkań i zgłoszenia listowne, udzielają objaśnienia

Franciszek Krall i L. Dobrzyniecki.

Świeże Czereśnie włoskie
otrzymują codziennie i rozsyłają za zaliczką 2037 2—2
MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI
Główny skład: w rynku pod l. 161. **we LWOWIE** **Filja:** przy ulicy Wałowej pod l. 291.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowne P. T. Panie, że przy
ulicy Szerokiej w domu J. Smutnego fortepianisty pod l. 7
otworzyliśmy
PRACOWNIĘ STROJÓW DAMSKICH
znaną już z gustownej i starannej roboty, polecając swoje najmodniejsze stroje, t. j. **kapelusze, czepeczki, negliżyki, kokardy i t. p.** po cenach najprzystępniejszych.

Józefa & Henryka Jahl,
dawniej uczennica pani M. Pappius
Wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję natychmiast uskutecznia się. 2036 2—4

ROTHSCHILD & COMP.
Opernring 21, w WIEDNIU.
Ciągnienie dnia 1. czerwca 1871
c. k. losów państwowych z r. 1839.
Wygrane złr. 300.000, 280.000, 220,000, 75.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2.000 i t. d. i t. d.
Jeszcze tylko sześć ciągnień

mają te losy, dlatego oferujemy, ażeby każdy z małą wkładką przy tem ciągnieniu mógł uczęstniczyć, ostemplowane 20 częściowe udziałowe kwity, ważne na wszystkie 6 ciągnień, na piątą część losu **po 10 złr. za sztukę** bez żadnej dalszej wpłaty. Jak tylko wyciągniętą zostanie serja losu udziałowego, odkupujemy na żądanie takowy za 14 złr. napowrot, w ten sposób zapewniony jest zysk 4 złr. (przy 20 losach 80 złr.), przeto zawsze wypada zysk a nigdy strata. Za przesłaniem gotówki lub za wpłaceniem na poczcie **10 złr.** za jeden (10 sztuk 95 złr. 20 sztuk 185 złr.) wysyłamy takowe natychmiast. — Prospekty i listy ciągnienia bezpłatnie.

1907 6—10 **ROTHSCHILD & COMP.** Wien, Opernring 21.

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

i **Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr.** wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgagi, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruokera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Zminkowski,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* St. Agopsowicz,
„ „ Brzozowski,
„ *Czerniowcach* Ig. Schnirch,
w *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm. apt.,
„ *Husiatynie* A. Sadtlberger,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
w *Krakowie* Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, ap.
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa,
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* Kriegseisen,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht,
„ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem
1640 5—? Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Do wszelkich krajowych i zagranicznych **wód mineralnych** polecają lekarze **sławne pierniki homeopatyczne**
wyrobu EMILA LEWICKIEGO, które dostać można **w filii Dyrekcji wód mineralnych galicyjskich** i czeskich, **ulica Halicka,** dom Czuczawy.

Uprasza się panów **restauratorów kąpielowych** i panów **kupców na prowincji,** którym się stosowny rabat udziela, aby nadesłali zamówienia do filii wód mineralnych we Lwowie. 2—6

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.